Nr. 51. We Lwowie, Środa dnia 3 Marca 1880. **Rok XIX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
[illegible] neji . . . .
[illegible] gii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc marzec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 2. marca.

(Pierwsza klęska w sprawie przeniesienia zarządów kolei galicyjskich do kraju. — Układanie nowelli o zmianach w ustawie wojskowej. — Niezgoda w łonie ligi oppozycyjnej. — Odwołanie ks. Hohenlohe z posady ambasadora w Paryżu. — Konjektury wojenne. — Praca Bismarka około zlokalizowania wojny Niemiec z Moskwą. — Pomoc Anglii w tej mierze).

Sprawa przeniesienia zarządów kolei galicyjskich do kraju weszła na tory bardzo fatalne: wniesiona przez p. Hausnera w komisji budżetowej Izby posłów rezolucja nie utrzymała się. Bliższych szczegółów telegram nie podaje, prócz tego, że rozprawa nad tym wnioskiem była długa. Te szczegóły dopiero jutro nadejdą i dopiero wtedy będziemy mogli obaczyć, którzy to nieprzyjaciele czy nawet przyjaciele tak się nam przysłużyli.

Przedlitawski minister obrony krajowej był d. 29. z. m. w Peszcie, konferował tam długo ze swoim kolegą węgierskim i z Tiszą i miał nazajutrz wrócić do Wiednia, gdzie komisarze przedlitawscy i węgierscy ułożą projekt nowelli o zmianach w ustawie wojskowej, tudzież dotyczącego rozporządzenia ministerjalnego.

Zdawało się, że węgierska liga oppozycyjna już posiada wyrobiony program, i że w rozprawie budżetowej hr. Apponyi już na podstawie takiego programu z mową swoją wystąpił. Okazuje się jednak, że do zgody na zupełny program jeszcze bardzo daleko, a że nawet liga może się rozbije. Polityczna administracja węgierska jest niesłychanie licha, pomimo że przeprowadzona przez Tiszę ustawę znacznie okreiła wpływ komitatu w tej gałęzi służby publicznej. Zupełnej reformy Tisza wnosić nawet nie mógł, skoro właśnie na barkach zwolenników wszechwładzy komitatowej wydostał się na czoło dawnej lewicy a następnie i do prezydentury gabinetu. Hr. Apponyi wniósł w klubie ligi, aby urzędników administracji politycznej mianował rząd, aby urząd podżupana był złączony z urzędem nadżupana, i aby utworzono trybunał administracyjny na wzór przedlitawskiego. Tymczasem br. Simonyi, drugi koryfeusz ligi, na to wcale się nie godzi, żąda aby urzędników politycznych komitat wybierał i co najwięcej przystaje, aby kandydaci posiadali należytą kwalifikację i nie na pewien tylko okres, ale dożywotnio byli wybierani. Aby klub się nie rozbił na takich dwóch kontrastach, wniesiono odroczenie głosowania nad tą sprawą. Niemniej połowicznie postąpi liga zapewne z wypracowaniem programu o stosunku kościoła do państwa.

Po wrzawie wojennej, jaką w ciągu całego ubiegłego tygodnia wzniecała *Nordd. Allg. Ztg.*, nader niemile zostały dotknięte sfery paryzkie wiadomością, że ks. Hohenlohe, ambasador niemiecki, zostanie odwołany ze swej posady w Paryżu, aby zająć opróżnioną po śmierci Bülowa i dotąd nieobsadzoną posadę sekretarza stanu. Zdawało się im zrazu, że dostrzegają w tem dowód coraz większego oziębiania się stosunków między Niemcami a Francją, naprężonych już i bez tego od czasu upadku gabinetu Waddingtona. Zaczęto więc snuć kombinacje i wnioski, których rezultatem było to, że powzięto przekonanie, iż Bismark wyraźnie dąży do starcia z Francją.

Wkrótce jednak okazało się, że to wyraźne dążenie jest wcale niewyraźnem, że nawet zgoła nie istnieje, albowiem nie przez wzgląd na Francję, lecz jeno z powodu czysto wewnętrznych spraw ks. Hohenlohe potrzebny jest w Berlinie. Bismark, po odtrąceniu nawet połowy jego chorób na rzecz dyplomatycznej potrzeby, upada jednak niewątpliwie na zdrowiu, z coraz większym mozołem śledzić może spraw państwa, coraz trudniej ogarnia ich całość. Potrzeba więc człowieka, którýby stopniowo wdrażał się w zakres kanclerskiej służby i stopniowo przygotowywał się do objęcia spadku po Bismarku. Potrzeba nadto człowieka, któryby już dzisiaj mógł wypełniać rolę pośrednika pomiędzy chorym kanclerzem a sędziwym cesarzem, któryby przeto był jednakowo dobrze u obu widziany i umiał łagodzić nieporozumienia, jakie między kanclerzem a cesarzem wybuchają podobno coraz częściej, w miarę jak polityka Niemiec oddala się coraz bardziej od dawnych pruskich tradycyj. Takim człowiekiem jest właśnie Hohenlohe, a raczej on jeden wśród wszystkich mężów stanu cesarstwa niemieckiego najwięcej posiada przymiotów, czyniących go sposobnym do zajęcia tej śliskiej i drażliwej posady. Po głębokiej więc rozwadze zdecydował się wreszcie Bismark odwołać Hohenlohego z Paryża i przedstawić go Niemcom jako swego następcę.

Ale tym sposobem spełniła się przepowiednia, którą jeszcze zeszłego roku, w czasie największego nagromadzenia chmur na horyzoncie politycznym, miał ktoś wygłosić, a która odtąd obiegała w sferach dyplomatycznych. Według tej przepowiedni, dopóty można było być pewnym pokoju w Europie, dopóki Nowikow będzie ambasadorem w Wiedniu a Hohenlohe w Paryżu. Tymczasem dzisiaj, pierwszego Moskwa przeniosła do Konstantynopola, a drugiego Niemcy odwołują z Paryża. Odtąd więc ci dwaj dyplomaci, wprawni w łagodzeniu stosunków i w osłabianiu naprężenia, usunięci zostali z naj- [illegible] więc przy- [illegible]

I wła[illegible]dard, organ Beaconsfielda, [illegible] się od pewnego czasu rzecznikiem panslawistycznych poglądów.

„Jakkolwiek potężnym może być wpływ dworów, pisze on mówiąc o wzajemnej sympatji cesarza Wilhelma do cara, to niemniej przecie naród moskiewski nie zapomni o tem, że w Berlinie nie znalazł tego poparcia, jakie spodziewał się znaleźć. Dawniej Moskale mówili, że droga do Stambułu wiedzie przez Wiedeń, dzisiaj Berlin zajął miejsce Wiednia. Dzisiaj Moskale są zdania, że pierwej muszą Berlin zniszczyć, aby mieć do Wiednia i do Stambułu otwartą drogę. Owoż Moskwa, taka jaką jest obecnie, nie jest wcale niebezpiecznym dla Niemiec wrogiem. Więc ks. Bismark nie będzie tak naiwnym, aby czekał nim ona wzmocni się wewnętrznie a wzmocniwszy się zdobędzie sprzymierzeńców. Jednakże w dzisiejszych czasach jest zwyczajem, że ten, który napada, stara się przedewszystkiem, jeszcze przed wojną, zabezpieczyć się o to, aby walka była zlokalizowaną. Owoż Niemcy, zanim wypowiedzą wojnę Moskwie, muszą wprzódy uzyskać pewność, że do tej wojny nikt trzeci się nie wmięsza. I nad tem właśnie pracują obecnie."

Wypowiedziawszy to, *Standard* zastanawia się następnie nad ogólną sytuacją Europy, i przychodzi do przekonania, że nawet wciągnięcie Włoch do austro-niemieckiego sojuszu nie może jeszcze dać Bismarkowi dostatecznej rękojmi w sprawie zlokalizowania wojny. Zdaniem więc organu Beaconsfielda, wojna Niemiec z Moskwą stać się snadno może pożarem ogólno-europejskim.

Dnia następnego *Standard* opisując zarzuty, podnoszone przez *Nordd. Allg. Ztg.* przeciw Moskwie z powodu fortyfikowania Kowna, pisze co następuje:

„Z jakiegokolwiek stanowiska zapatrywalibyśmy się na fortyfikowanie zachodniej granicy caratu, sprawy tej w żaden sposób lekceważyć nie możemy. Bo niebezpieczeństwo nie w tem tkwi, czy rzeczywiście granicę tę fortyfikują Moskale, ale w tem, z jakiego tonu traktują w Berlinie Moskwę. Jednostronni badacze stoją ciągle jeszcze na stanowisku tem, że dotąd nierozstrzygnięte jest pytanie, w którą stronę przedewszystkiem Niemcy uderzą. Moskwa nie jest przygotowana na wojnę z taką potęgą jak Niemcy; Francja także. Ale Francja jest niewątpliwie silniejszą od Moskwy. Pytanie więc powyższe rozstrzyga się samo przez się, bo na słabszego bezpieczniej napadać. Zresztą Francja cieszy się sympatją w Europie, gdy Moskwa u nikogo dodatnich uczuć nie wzbudza."

W dalszym ciągu znajduje *Standard*, że dla Europy, dla sprawy swobody i cywilizacji byłoby to nader korzystnem, gdyby Moskwa dostała porządne cięgi od Niemiec. Obawą przejmuje go tylko ta myśl, że w razie wojny może się do niej Francja wmięszać, a w takim razie szansa zwycięztwa przechyli się na stronę przeciwko Niemcom. „Zwycięztwo Francji, pisze on, będzie także zwycięztwem Moskwy i zagładą Austrji. Angielscy politycy powinni więc zastanowić się dobrze nad tem, ile dla Austrji może być niebezpiecznem rozpanoszenie się Francji i Moskwy kosztem dwóch mocarstw środkowej Europy."

Mamy tedy wyznanie, z którego jasno wypływa, że Anglia niesie pomoc Bismarkowi w pracy jego około zlokalizowania przyszłych jego zapasów z Moskwą.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 1. marca.

⊙ Znowu świeżą musimy zapisać klęskę dla kraju naszego, którą w znacznej części przypisać musimy chwiejnemu i wszelkiej energii pozbawionemu stanowisku naszej delegacji. Niezwoływanie sejmów krajowych w roku zeszłym było jawnem pogwałceniem konstytucji, a dla kraju z wielką połączone szkodą. Delegacja jeżeli nie umiała temu zapobiedz — to choć zaznaczyła swe stanowisko w tej kwestji. W tym roku zdawało się, że rząd, baczny na potrzeby kraju, wynagrodzi nam przeszłoroczne bezkrólewie i znaczniejszy czas da, przynajmniej 3 miesiące dla załatwienia spraw krajowych, a przecież mamy ich sporą liczbę.

Stan materjalny i moralny kraju wymaga wielu ustaw, bez których nie unikniemy nędzy i bezrządu; w pierwszym rzędzie trzeba nam ustawy drogowej i innej ustawy gminnej, nie mówiąc już o reorganizacji administracji krajowej. Owoż kiedyż mamy załatwić te sprawy, skoro rząd ma zamiar zwołać sejmy na 6 tygodni? Nie wierzymy temu i mamy nadzieję, że Polacy i Czesi choćby mieli wojnę wypowiedzieć ministerstwu, energicznie żądać będą dłuższego czasu dla prac sejmowych. Dalsza chwiejność w tym kierunku byłaby nie do darowania, a kraj słusznie by wyrzucał delegatom zaniedbanie obowiązków.

Pod względem politycznym tj. rozszerzenia autonomii nie możemy niczego osiągnąć, w kierunku materjalnym wszystkiego nam odmawiają — oto ostateczny wynik zasady „rząd sprzyja krajowi." Dlatego już żadnej nie kładziemy wagi na dalsze działanie delegacji i Koła, które teraz zajęte jest ułożeniem znanego wam memorjału; dla zarejestrowania jedynie faktów dodajemy, że d. 28. lutego w Kole postawiono w uzupełnieniu tego memorjału wniosek następujący:

„Koło uchwali, iż w projektowanym memorjale ma być życzenie wyrażone: 1) w budżecie ma być na regulację rzek w Galicji ogólna suma wstawiona, równie też na utrzymanie budowli wodnych także ogólna suma uchwalona; 2) aby dyspozycja tychże sum na wyżrzeczone cele rządowi krajowemu pozostawioną była."

Obawiamy się, że nawet i te skromne żądania nie będą uwzględnione.

Niech żyje ministerstwo autonomiczne!

Z Szwajcarji 25. lutego.

Polityka zaborów inaugurowana rozbiorami Polski, coraz dotkliwiej czuć się daje ludzkości. Fatalne jej następstwa rozwijają się z nieubłaganą logiką we wszystkich kierunkach, dopóki nie doprowadzą do ogólnej ekonomicznej i politycznej katastrofy.

Dla państw małych, równie jak i wielkich, otworzyła się w skutek tej polityki perspektywa ruiny finansowej.

Szwajcarja do niedawna nie miała żadnego długu, — deficyt w jej budżetach był rzeczą nieznaną. Po ostatniej atoli wojnie francusko-niemieckiej i ona wejść musiała na tę śliską drogę robienia długów, która tak państwa jak prywatnych ludzi prowadzi do bankructwa.

Siły obronne, jakiemi Szwajcarja rozporządzała, uznane zostały za niedostateczne w razie konieczności odparcia najezdnika. Potrzeba je było wzmocnić, nie cofając się przed wydatkami na wojsko, skoro się okazało, iż akt neutralności, wydany i poręczony przez kongres wiedeński (1815 r.), którym Europa gwarantowała niepodległość szwajcarskiej republiki, stał się dokumentem bez znaczenia. Zwyczaj wprowadzony przez wielkie mocarstwa łamania traktatów i deptania wszelkich międzynarodowych zobowiązań, uczynił go już dawno martwą literą. Gdy zaś najpilniejsze przestrzeganie neutralności nie broni od inwazji armii wielkiego mocarstwa, należało pomyśleć o takiem podniesieniu sił zbrojnych republiki, ażeby one mogły nie dopuścić przemarszu obcej armii, gdyby go wódz uznał za konieczny dla przeprowadzenia swoich strategicznych planów. Ztąd poszły usiłowania lepszego uzbrojenia i zreorganizowania armii szwajcarskiej, które bardzo wiele kosztowały.

Reorganizacja rozpoczęta w r. 1874 zachwiała równowagę w budżecie. Ponieważ zaś każdego roku odkrywała się potrzeba jakiegoś nowego ulepszenia w armii, więc też każdego roku mnożą się wydatki na wojsko i deficyt zamienił się na stałe zjawisko w budżecie szwajcarskim.

Rząd republiki, ażeby podołać tym wydatkom, zmuszony był świeżo zaciągnąć pożyczkę 50 milionów franków. Wkrótce jednak zmuszonym będzie zaciągnąć drugą pożyczkę i pomyśleć o wprowadzeniu nowych podatków — jeżeli plan ufortyfikowania granicy zachodniej narzucany przez Niemcy zechce doprowadzić do skutku.

Powiedzieliśmy, że plan ufortyfikowania granicy zachodniej, to jest granicy od Francji, jest przez Niemcy narzuconym Szwajcarji. Nie został on wprawdzie urzędownie przedstawiony rządowi szwajcarskiemu, nie mniej przeto Niemcy drogą pośrednią zmuszają go do ufortyfikowania tej granicy.

Gdy Metz i Sztrasburg zostały zamienione na niezdobyte fortece i granica niemiecka od Francji najeżoną małemi fortami, zaatakowanie Niemiec przez armię francuską ze strony zachodniej stało się niepodobnem. Wojna zaczepna ze strony Francji aby mogła liczyć na powodzenie, musi rozpocząć się przez Belgię i Szwajcarję, dwa kraje neutralne, a zwłaszcza przez Szwajcarję.

Moltke już w r. 1874 wyrzekł te słowa: „Jest to nawet dla niestrategika widocznem, iż Francuzi skutecznie Niemcy zaczepić mogą tylko od południa. Ażeby to zaś uczynić mogli, muszą naruszyć szwajcarską neutralność i przeszedłszy góry Jurajskie, przemaszerować przez terytorjum Szwajcarji". Wiadomo, że Gambetta w r. 1871 wyprawiając korpus Bourbakiego, dał mu rozkaz, ażeby przerznął się przez Szwajcarję dla zaatakowania z boku Niemców. Jenerał Werder plan ten udaremnił, lecz dzisiej Niemcy przypominają ów rozkaz Gambetty, dowodząc konieczności obwarowania granicy szwajcarskiej od Francji.

W gazetach półurzędowych badeńskich i berlińskich już kilkakrotnie poruszano kwestję tego obwarowania. Artykuł zwłaszcza jakiegoś niemieckiego jenerała zwrócił uwagę Szwajcarów i zaniepokoił ich nie mało. „Jeżeli Szwajcarowie chcą zachować swoją niepodległość i niedopuścić, aby ich ziemia stała się teatrem wojny w razie rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich pomiędzy Niemcami a Francją, pisał ów jenerał, to powinni już dzisiaj pobudować fortece na wszystkich drogach przechodzących przez góry Jurajskie. Niemcy, aby zabezpieczyć się od uderzenia korpusu francuskiego z boku, muszą zaraz po rozpoczęciu wojny wysłać wojska do Szwajcarji, dla obsadzenia przesmyków w górach Jura, jeżeli Szwajcarzy w górach tych nie będą mieli fortec, któreby Francuzów zdolne były powstrzymać, gdyby im przyszła ochota atakowania nas z południa."

Tak więc dla interesu Niemiec muszą Szwajcarzy wydać setki milionów franków na wybudowanie fortec, których dotąd nie mieli i bez których się wybornie obywali. Wydatek to ogromny dla kraju tak małego jak Szwajcarja i ofiara zbyt przykra dla narodu tak oszczędnego jak Szwajcarzy. Ponieważ od niej zależy utrzymanie niepodległości i wolności ojczyzny, więc też acz z boleścią serca, Szwajcarowie na nią zgodzić się muszą.

Kwestja obwarowania stanęła już na porządku dziennym spraw publicznych, rozbierają ją mowcy na zgromadzeniach ludowych, dzienniki zaś rozpisują się o niej szeroko. Agitację, mającą na celu przygotować lud do przyjęcia propozycji rządowych, prowadzą dwa związki, rozszerzone po wszystkich kantonach, mianowicie „Związek szwajcarskich oficerów" i „Związek szwajcarskich podoficerów". Gdy opinia publiczna dostatecznie będzie przygotowaną, wtedy rząd wystąpi w zgromadzeniu narodowem z odpowiednim wnioskiem i uchwałę zgromadzenia odda pod głosowanie powszechne.

Jakkolwiek projekt obwarowania granicy zachodniej napotyka na silną opozycję, sądzę, że lud szwajcarski go przyjmie. Jest on mocno przywiązanym do swej niepodległości, łatwo więc zrozumie, że okupienie jej chociażby dwustu milionami, nie jest wydatkiem nieprodukcyjnym. Pułkownik Th. de Saussure w Genewie przemawiając na zgromadzeniu ludowem o konieczności wydatku na pobudowanie fortec, rzekł między innemi te słowa: „Gdyby całe nasze dążenie zmierzało do jednego tylko celu, do dobrobytu; gdybyśmy dbając o zyski materjalne, nie

---

Szkice z teraźniejszości.

(Ciąg dalszy.)

Podczas jednej z wycieczek, gdy wracali do domu, wieczór był ciepły, a powietrze było tak wonne, balsamiczne, woda szumiała tak mile, księżyc obrzucił takiem światłem srebrzyste włosy Konstancji, że Edmund zapomniał o całym świecie i przycisnął towarzyszkę do piersi szepcząc jej to tajemnicze słowo „kocham." Usta ich złączyły się pocałunkiem, elfy wyglądały ciekawie z pod paproci. Tego samego dnia poprosił Edmund uroczyście rodziców o rękę Konstancji. Naturalnie mile przyjęty, gdyż spodziewano się i oczekiwano tego od dawna, napisał tej samej nocy obszerny list do ojca, opowiadając mu o wszystkiem i prosząc o pozwolenie. „Syn twój kochany ojcze," tak kończył list „będzie najszczęśliwszym z ludzi, mając tak dobrego ojca, a ideał kobiety za żonę. Ona ci się stanie córką, a lata twe stare otoczy miłością — opieką." Spłakał się stary Korwin, otrzymawszy ten list, pragnął on wprawdzie innego dla syna ożenienia, pragnął fortuny, związków, ale zanadto kochał syna, by mógł był mieć coś przeciw jego wyborowi, przeciw pragnieniom. Zresztą Edmund w takich barwach odmalował ojcu swą ukochaną, że już z samego opisu zakochał się staruszek w swej przyszłej synowej. Odpisał też zaraz na drugi dzień życząc i błogosławiąc, polecając Bogu dalsze losy dziecka, a prosząc tylko by nie zwlekali ze ślubem i przyjeżdżali zaraz do niego. „Wybacz drogi Edmundzie" kończył, „że sam nie przyjeżdżam, ale niepodobna mi odjechać od grobu twej matki, a mej najukochańszej żony, zdaje mi się, że gdybym ztąd się ruszył, jużbym nie wrócił, a pragnę by kości moje spoczywały obok mej towarzyszki i przyjaciółki." Drugi list napisał do rodziców Konstancji pełen uprzejmości z podziękowaniem za przyjęcie syna.

Edmund nie posiadał się z radości; chociaż nie wątpił nigdy w przyzwolenie ojca, ale obawiał się jakiej wymówki, że tak działał pospiesznie i w tajemnicy. Nic już nie stało na przeszkodzie, ślub się odbył, a w tydzień potem wyjechali państwo młodzi do kraju.

Trudno opisać szczęście jakie nastało w domu Korwinów. Na przyjęcie młodej pary kazał ojciec odświeżyć pokoje zajmowane dawniej przez matkę Edmunda, a choć łzy mu płynęły z oczów, odzierał dawne obicie, by je zastąpić nowemi, najgustowniejszemi. Usłał też takie ładne i miłe gniazdeczko dla swych dzieci, że chyba już nie zapragną nigdy innego w życiu. Odświeżono powozy, uprzęże, sprowadzono jeden nowy powóz ze stolicy, sprzężono ze stada czwórkę rosłych szpakowatych koni, a stary Wojciech w nową przebrany liberję, ujeżdżał konie dla panicza. Ulica topolowa była cała illuminowana lampami, dom rzęsiście oświetlony, a gdy się dał słyszeć trzask bicza i głosy „panicz jedzie" wszystko co żyło wybiegło przed dom, a starzec wyszedł z chlebem i kluczami i witał synowe.

Konstancja pozyskała odrazu serce ojca. Widział w niej wszystko najlepsze i najpiękniejsze; jak dawniej kochał Edmunda, tak teraz kochał ich dwoje. Myślał tylko nad tem, czem by umilić życie swym dzieciom, najmniejsze życzenie Konstancji było dla niego rozkazem, nieraz półżartem wyrzucał synowi, że nie dość kocha swą żonę. Edmund nie wiedział, czy życie dla niego jest prawdą, czy snem tylko, który prędzej czy później się skończy. Nie mógł dokładnie zdać sobie sprawy z tego, co się działo. Ubóstwiał żonę, ona żyła tylko jego życiem, a było im tak dobrze, że zapomnieli o świecie całym.

Chciał ojciec oddać Edmundowi majątek, by się zajął zarządem gospodarstwa, ale syn go ucałował po rękach, i prosił by zostało nadal tak, jak jest, że woli być u ojca jak u siebie. Zresztą Edmund był rzeczywistym panem w domu, wszyscy byli na jego rozkazy, chociaż nazywano go paniczem.

Po roku powiła pani Edmundowa córkę. Radość była wielka, chociaż panowie woleliby byli syna, ale żaden nie okazał tego, chrzciny odbyły się uroczyście, a dziadek przy chrzcie darował wnuczce stare familijne brylanty. Pani Edmundowa zaczęła zapadać na zdrowiu, wątła jej budowa nie mogła przebyć bezkarnie takiego wstrząśnienia. Sprowadzono lekarzy, o karmieniu dziecka i mowy być nie mogło, wzięto mamkę, a matka musiała się rozłączyć ze swoją Marylką. Zdrowie nie wracało, jesień nadchodziła, lekarze radzili by zimę spędzić we Włoszech. Łzy w oczach stanęły dziadkowi na myśl rozłączenia się z dziećmi, nie sprzeciwił się jednak ani słowem. Edmund proponował by z całym domem wyjechali, ale ojciec ani dał sobie mówić o tem; poprzysiągł, że grobu żony nie odjedzie. Zdecydowano, że Marylka zostanie z dziadkiem pod opieką Janowej, faworyty jeszcze nieboszczki matki. Edmundowie wyjechali po rozrzewniającem pożegnaniu, ojciec znak krzyża zrobił za odjeżdżającymi, i zamknął się w swoim pokoju.

Szukali nasi państwo zdrowia pod włoskiem niebem, dobrze im było razem, choć tęskno za domem, za ojcem i dzieckiem. Wrażenia były nowe, a było ich tyle, że i tęsknota lżejszą im była. Konstancji zdrowie polepszyło się trochę, lecz zawsze zagrażała piersiowa choroba i lekarze nieradzili nawet z wiosną wracać do domu i narażać się na wpływy ostrego klimatu. Zima przeszła we Włoszech, wiosna w Tyrolu, a lato w Genewie. Trzeba było pozostać na drugą zimę, matka pragnęła by jej przywieziono dziecko, ale dziadek zaklinał by mu nie odbierano tej jedynej osłody jego starości. Marylka chowała się zdrowo, wiadomość o niej przysyłano rodzicom co tydzień.

Dla Edmunda niebyło wprawdzie dobre takie nieczynne życie, ale on był tak szczęśliwym z ukochaną Konstancją, tak drżał o jej życie, a dziękował Bogu, że mu ją zachował, że nie pragnął innego, zresztą umysł jego miał zawsze dość dla siebie pokarmu, tyle dokoła arcydzieł, zbiorów, galerji. Dla usposobienia jego marzycielskiego tryb ten życia był najodpowiedniejszy. Pozawiązywali mnóstwo nowych stosunków, porobili nowe i miłe znajomości, a świat gromadzący się w stacjach klimatycznych należy przeważnie do doborowego towarzystwa i stara się by sobie i drugim uprzyjemnić ten przymusowy pobyt.

Smutniej było w domu dziadkowi. Zaledwo doznał słodyczy rodzinnego życia, po długiem osamotnieniu, zostawiono go znowu samego, a jedyną rozrywką i pociechą była mała dziecina. Przywiązał się do niej bardzo, umieścił ją obok swego pokoju, wstawał do niej po kilka razy przez noc, gdy płakała nosił na rękach, za lada kaszlnięciem posyłał po lekarza, a troskliwość najczulszej matki niedorównywałaby opiece tego starca. Miła i zdrowa dziecina uśmiechała się i targała za siwe wąsy dziadka, a prawie dzień cały spędzali razem. Marylce wszystko wolno było, zabierać laskę dziadkowi, zrywać najpiękniejsze kwiaty, a gdyby i gwiazdki z nieba zechciała, możeby dziadzio pokusił się zdjąć dla swej wnuczki. Rodzice wiedzieli jak dobrze jest Marylce i byli spokojni o nią, a myśl, że to całe szczęście obecne ojca, czyniła im znośniejszem rozłączenie z dzieckiem.

W ten sposób przeszły trzy lata. Ostatniej zimy odbierają Edmundowie telegram od p. Popławskiego, rządcy ich majątku a dawnego przyjaciela domu, że ojciec zapadł mocno na zdrowiu i by pospieszali do domu. Niepodobieństwem było dla pani Konstancji odbywać podróż w tej porze roku, została więc pod opieką pań znajomych, a Edmund pospieszył sam jeden. Nie zatrzymując się nigdzie, jadąc dniem i nocą zdążył czwartego dnia do Bystrzycy. Ojca zastał jeszcze przy życiu, wyciągnął on rękę do syna, na którą rzucił się tenże z płaczem. Długo nie mógł wzruszony starzec przemówić słowa, wreszcie odezwał się cichym głosem: „Umieram spokojnie mój synu, że cię jeszcze widzę i mogę pobłogosławić. Pozostań takim jak dotąd byłeś, kochaj żonę, dziecię i bliźnich, a resztę zdaj na Boga." To były ostatnie jego słowa.

Zajęcia pogrzebem nie pozwoliły Edmundowi oddawać się nadto żalowi. Pan Korwin był człowiekiem kochanym i szanowanym w całej okolicy, zjazd był liczny, kondolencji dla syna wiele. Po pogrzebie zaraz, nienacieszywszy się nawet dzieckiem, pospieszył do żony, zdawszy wszystkie interesa na Popławskiego.

Z wiosną trzeba było wracać do domu, pani Konstancja jeśli nie zupełnie zdrową, była przynajmniej podrestaurowaną, majątek trzeba było objąć, nadać kierunek interesom. Dokąd żył ojciec, nie troszczył się Edmund o nic, nie wiedział o niczem; funduszów było zawsze tyle ile na wygodne życie w kraju czy za granicą potrzeba, ale zkąd i jak, o tem nie myślał nigdy, nie zastanawiał się nad tem nawet, przychodziło zawsze gotowe, a nie przypuszczał by mogło braknąć kiedyś. Po powrocie na wieś zastał gospodarstwo w jak najlepszym stanie, nie wiele się zresztą na niem rozumiał, ufał zupełnie Popławskiemu. Wprawdzie adwokat wspominał mu, że trzebaby uregulować interesa, że ojciec zostawił znaczne długi, że pobyt trzyletni za granicą dużo kosztował, że lepiejby zaciągnąć pożyczkę na dobra a pozbyć się małych wierzycieli; Edmund dał zupełne pełnomocnictwo do działania Popławskiemu i adwokatowi, a sam niechętnie mówił o interesach.

Zacni ci, dla domu życzliwi ludzie, wzięli się z energją do uregulowania interesów; pożyczką Towarzystwa kredytowego popłacili wszystkie długi, został jeszcze fundusz na podniesienie zaniedbanego gospodarstwa, ale przybył w majątku roczny do spłacania ciężar, więc dochody się zmniejszyły. Dom był utrzymywany pomimo tego zawsze na jedną stopę. Taż sama służba, równa ilość koni na stajni; gości bywało wiele i często, pani często chorowała i wyjeżdżało się do doktorów na dłuższy czas do miasta. Popławski odezwał się wprawdzie czasem z uwagą, że ciężkie czasy, że należałoby wprowadzić oszczędności, ale pan Edmund z zadziwieniem patrzył na niego.

— Czegoż chcesz, mój kochany — mawiał — przecież nie tracę, w karty nie gram, a na cygaro i książkę powinno wystarczyć. Domu także zamknąć nie mogę, ani gości z przed bramy odpraszać.

Przyszedł zły rok jeden i drugi, dochodu nie było, brakło sprzedanego zboża, raty trzeba było płacić Towarzystwu kredytowemu, dom utrzymać; Popławski nadrabiał głową, wił się jak wąż, a długi przybywały. Edmund nie pytał o szczegóły, podpisywał, gdy mu kazał Popławski, a gorzej było, jeśli zrobił co na własną rękę, gdyż był tak miękkim, że wszystko na nim wymódz można było. Nie lubiał zresztą interesów, gospodarstwem trudnił się mało, a oddał się całkiem ogrodowi, książkom, muzyce, resztę czasu dzieląc między żonę i córkę.

(C. d. n.)

chcieli nie poświęcić dla ojczyzny, to ojczyzny mieć nie będziemy. Bez ofiar i bez poświęcenia nie ma ojczyzny! Jeżeli więc zachować ją pragniemy i mamy dosyć zaufania i wiary w samych siebie, że potrafimy jej całość zabezpieczyć własnemi siłami, nie żałujmyż grosza na ubezpieczenie naszych granic. Obrona chociażby nieszczęśliwa więcej znaczy i zachowuje niż bierne wobec nieprzyjaciela stanowisko. Przy fortecach na granicy łatwiejszą będziemy mieli obronę a wydatek, na nie poniesiony, z pewnością będzie mniejszy niż straty, jakiebyśmy ponieść musieli, gdyby ziemia nasza była teatrem wojny pomiędzy dwoma potężnymi sąsiadami. Oszczędzajmy abyśmy mieli, lecz nie żałujmy pieniędzy dla zachowania tego, co mamy."

Kwestja ta obwarowania granic szwajcarskich, podniesiona w skutek nalegań niemieckich, zasługuje i z tego względu na uwagę publiczną, iż jest nowym dowodem gotowania się Niemiec do wojny z Francją.

Po upadku gabinetu Waddingtona, gdy Freycinet objął kierunek rządu w Paryżu, wspomniane nalegania w prasie niemieckiej zdradzały pewną niecierpliwość. Tak zaś często powtarzały się, iż można było z nich wyciągnąć zupełnie uzasadniony wniosek, że w Berlinie uważają wojnę z Francją za niedaleką, kiedy się tak spieszą z uzupełnieniem systemu niemieckiej obrony. Szwajcarja jednak nie spieszy się bynajmniej z zadośćuczynieniem życzeniom niemieckim. Zanim sprawa pobudowania fortec w górach Jurajskich przejdzie kolej wskazaną przez konstytucję, tymczasem może wybuchnąć wojna. Jeżeli zaś przed wojną zdoła Szwajcarja wybudować fortece na granicy francuskiej, rząd paryski nie bez słuszności może od niej zażądać, ażeby wierna swojej neutralności, zagrodziła także drogę Niemcom przez Szwajcarję do południowej Francji i w tym celu pobudowała forty na swojej północnej granicy nad Renem.

Tak więc współzawodnictwo dwóch sąsiednich mocarstw grozi Szwajcarji co najmniej wielkiemi wydatkami, które jej finanse mogą do ruiny doprowadzić.

Wkrótce już wielkie dzieło zostanie dokonane. Roboty w tunelu św. Gotarda zbliżają się do końca. Przeszłego tygodnia wybito w tunelu ze strony wsi Göschenen (północnej) 28,8 metrów; ze strony miasteczka Airolo (południowej) 18,7 metrów, razem 47,5. Pozostaje więc jeszcze do przebicia 53,2 metry. Skała, w której się roboty obecnie dokonywają, jest bardzo twarda, ale sprzyjająca robocie. Jeżeli więc robota będzie z dotychczasową szybkością postępowała, należy oczekiwać, że w dniu 1. marca robotnicy z obu stron pracujący podadzą sobie ręce w tunelu. Będzie to dzień radości i święto rozumu ludzkiego.

Roboty nad przekopaniem góry św. Gotarda rozpoczęte zostały w dniu 12. września 1872 r., trwają więc lat 7 i miesięcy 5. Zważywszy, że tunel ten jest najdłuższym w świecie, ma bowiem długości 14,920 metrów, czas, w którym dokonany został, jest stosunkowo bardzo krótkim. Na przejście go potrzeba trzech godzin czasu i minut jedenaście.

W dniu ukończenia robót odbędzie się uroczystość, na którą zaproszeni są liczni znakomici goście. Będą na niej reprezentanci państw, których kosztem tunel ten, łączący środkową Europę z Włochami, przekopany został, to jest reprezentanci rządów: szwajcarskiego, włoskiego i niemieckiego. Wszyscy robotnicy otrzymają medal pamiątkowy.

Robotnikami byli sami Włosi, nieporównani mistrze w tego rodzaju robotach. W czasie przekopywania zginęło kilkuset robotników, zabitych gazami lub kamieniami, przy dynamitowych i prochowych eksplozjach. Nazwiska ich ku czci powszechnej powinny być wyryte na pomniku przy tunelu. Zginęli jak żołnierze na polu sławy, słusznie więc nazwiska ich przekazane powinny być potomnym, wraz z nazwiskiem głównego przedsiębiorcy robót, Ludwika Favra z Genewy, który w roku przeszłym nagle umarł w tunelu.

Po szczęśliwie dokonanem przebiciu góry św. Gotarda, roboty nad ukończeniem kolei żelaznej nie zabiorą wiele czasu. Pierwszy pociąg po niej pójdzie już w r. 1881 na początku lata. Będzie to może najpiękniejsza kolej w Europie, przechodzić bowiem będzie wzdłuż brzegu Jeziora czterech kantonów od Brunen do Fluelen, okolicą, która pod względem malowniczości nie ma równych sobie nawet w Szwajcarji.

Pomiędzy inżynierami, którzy pracowali nad budową tej kolei, było kilku Polaków. Cieszy nas wielce, iż żadne wielkie a pożyteczne dzieło dla ludzkości nie bywa dokonanem bez przyłożenia się polskiej ręki.

Głosy z kraju.

(Kwestja dotacji duchowieństwa ruskiego w Galicji. Do sz. delegacji galicyjskiej we Wiedniu.)

(*X. O. B.*) *Gazeta Narodowa* w nr. 45 z d. 25. lutego 1080 z powodu petycji duchowieństwa łacińskiego do Koła polskiego o polepszeniu dotacji, kończy ten artykuł słowami: „Należałoby pomyśleć także o polepszeniu losu kleru obrządku grecko-katolickiego, o co i my też oddawna wołamy."

Przedewszystkiem nie wiem, czy cieszyć się wypada tą wzmianką stereotypową, która choćby i nieraz powtórzona w tej formie, nie uprawniała nigdy do żadnych śmielszych nadziei, przeto korzystam ze sposobności poruszenia kwestji dotacyjnej kleru czeskiego i polskiego, by i sprawę dotacji kleru ruskiego wyświecić.

Jak długo kościoł był tylko ideą, która propagandą moralności publicznej i indywidualnej wnikała w przekonania swych prozelitów, tak długo też państwo mogło nieczuć potrzeby brać kościoł w opiekę, a z nim i jego duchowieństwo. Od pierwszej jednak chwili, gdy państwo uczuło potrzebę uregulowania stosunków swoich do kościoła, tenże stał się instytucją państwową i państwo tem samem przyjęło dobrowolnie na siebie obowiązek opiekowania się kościołem i jego duchowieństwem. Nie ma i nie było na świecie bożym państwa bez kościoła, począwszy od Raju a skończywszy na Austrji.

Epoki przechodowe, gdzie preponderancja państwa lub kościoła na stosunki społeczne oddziaływała, są równie historycznym dowodem wzajemnych stosunków. Lecz tu chodzi o polepszenie dotacji kleru ruskiego, tego kleru, który z ludem nie zrzekł się swego historycznego charakteru ani pod względem wyznania, ani pod względem narodowości, i mimo niejednej smutnej karty w historji swojej, pozostał wierny swemu posłannictwu, od czasu przejścia pod panowanie polskie, a z niem pod panowanie Austrji.

Szlachta ruska opuściła naród i wyznanie, i ubezwładniła duchowieństwo, pozostawiając je na pastwę nędzy i prześladowania — mimo to dziś sypie się kopiec Unii, który byłby już dwa razy wyższym, gdyby szczeremi i wspólnemi siłami był sypany.

Austrja objąwszy Galicję, wyrzekła zasadę równouprawnienia dla obudwu bratnich wyznań, ale do dziś dnia nie wykonała tego aktu sprawiedliwości, przeznaczając dla duszpasterza kongruę 315 złr. we wieku 18., sądziła widocznie, że i w 19. wieku istnieją te same stosunki.

Nadchodzi czas konstytucyjny. Reprezentacja kraju gromadzi się do stolicy, i wśród różnych żywiołów podnosi się głos szlachetnego hr. Kazimierza Wodzickiego, i wymownemi usty przedstawia położenie kleru ruskiego, i nie znachodzi poparcia, mimo że dziś jeszcze dzienniki piszą, „że od dawna wołamy o polepszenie", a głos hr. Wodzickiego zagłuszony został głosem „jastrzębia", który sam tylko pragnął pożywienia aż do zbytku posuniętego.

Prawdziwie dziwnem jest położenie duchowieństwa ruskiego! Ani chwili za mojej pamięci jeszcze nie było, w której by nie zostawało ono między młotem a kowadłem. Z jednej strony, to jest z polskiej podejrzywane o cele reakcyjne, policyjne, zawsze wyszydzane, pogardzane, poniewierane, a przynajmniej lekceważone — gdy tymczasem ze strony swej hierarchii, która gwałtownie narzucała się jako naturalna reprezentantka nietylko wyznania, ale i narodowości, niemniej poniewierane, prześladowane, podejrzywane nawet o zdradę narodowości — miało dawać dowody gorącego patrjotyzmu, ba nawet awantur żądano od niego: zaparcia się siebie i wdzięczności w zamian za pogardę Neronów i Kaligulów.

Nieobeznane z życiem konstytucyjnem, narażone, ba nawet siłą pchane do pokus, które przeobrażenia konstytucyjne ze sobą przynoszą, być może, że i nie uniknęło zastawianych zręcznie sideł, by wyjść zwycięzko z tej walki, z której i mężowie stanu, i świeczniki patrjotyzmu nie zawsze wychodzili zwycięzko.

Nakoniec zdzierstwo i apostazja stały się tak zwykłemi wyrzutami dla duchowieństwa ruskiego, że dzisiaj nawet ci, co mu te wyrzuty przez długie lata robili, przestali wierzyć w ich prawdziwość, i ruszeni sumieniem (jeżeli w polityce jest sumienie) wołać zaczynają, że czas otrząść z nędzy ten kler, czas przywrócić mu powagę, z której odarto go wobec ludu, — tego ludu, który zaczyna być socjalistą, komunistą, nihilistą, i z którego trudno przyjdzie zrobić lud prawdziwy, gdy się zachwiała moralność i religijność, a puściło wodze namiętności i wolności wyuzdanej.

Chcecie przywrócić straconą równowagę — w waszym ręku są środki!

Zniesienie tak zwanych *jura stolae* usunie raz na zawsze powód do inkryminacyj i będziecie mieć prawo wymagania duchowieństwa z powołania! Natomiast podnieście dotację do wysokości, która da możność duchowieństwu przyzwoitego utrzymania — lecz nie idźcie za głosem owych wiedeńskich doradców, co przegospodarowali już z kretesem dobra koronne, jak również i fundusz religijny.

Raczcie uwzględnić, że duchowieństwo ruskie, to ojcowie rodzin, których dziatwa ma być kiedyś obywatelami kraju i państwa, a cele wasze niech wam będą święte i błogosławione — nie wchodzę w ich rozbiór krytyczny. Przeto, by nie było rachunku bez gospodarza, podaję także od siebie propozycję:

Dotacja krajowa składa się z gruntów i praw probostwa — dotacja państwowa składa się z kongruy 600 złr. rocznie z dodatkiem 10 iletnim po 100 zł;

wikarjusze wiejscy mają kongruy 400 złr. rocznie;

administrator wakującego beneficjum korzysta z dotacji miejscowej, i pobiera miesięcznie 30 złr. kongruy;

od gruntów erekcjonalnych kapłan płaci podatek stały gruntowy bez żadnych dodatków;

koszta przeniesienia z jednego beneficjum na drugie ponosi fundusz religijny.

Zresztą należałoby zwołać ankietę w tej sprawie i powołać do niej kapłanów ruskich — a są przecież tacy, do których macie zaufanie, a przedewszystkiem przyspieszyć tę żółwią sprawę.

(O d r e d a k c j i. Głos ten pochodzi od kapłana ruskiego, którego od lat już wielu z najlepszej pod każdym względem strony znamy. Tem bardziej smucą nas niektóre mylne pojęcia, w tym głosie zawarte. I tak kto uważnie czytywał dzienniki polskie, ten wie, że wszystkie one, odkąd tę sprawę publicznie traktować poczęto, jednozgodnie traktowały ją z całego serca w duchu, dla duchowieństwa ruskiego najprzychylniejszym — bez względu, jak postępowało to duchowieństwo, czyli ta jego część, co rej wodziła. Wszak wiadomem jest, że dopiero w skutek podnoszenia sprawy tej przez dzienniki polskie, *Słowo* szpalty swoje, przeznaczone do podżegania przeciw narodowi i społeczeństwu polskiemu, otwierało artykułom, żądającym polepszenia bytu duchowieństwa. Że dzienniki funduszów potrzebnych uchwalić, asygnować i płacić nie mogły, to przecie nie jest ich wina — i nie wina też większości polskiej w sejmie galicyjskim, ani delegacji polskiej we Wiedniu. Duchowieństwo to było w najkordjalniejszej zażyłości z ministerstwami centralistycznemi i z dawną większością centralistyczną — wysługiwało się im jak mogło, a jednak nic nie uzyskało. I owszem, te ministerstwa i ta większość centralistyczna przeprowadziły ustawy antykościelne, w czem właśnie pomogli im będący posłami księża ruscy. Ostatniemi czasy położenie kleru ruskiego, przez reinwentacje rządowe, okropnie się pogorszyło — a czyja w tem wina, to przecie kler ten wie bardzo dobrze.

Słusznie autor podnosi wniosek szlachetnego hr. Wodzickiego, i poniekąd ma słusznie, iż ten głos nie znalazł poparcia. Mówimy: poniekąd, — bo poparli go wszyscy bez wyjątku posłowie polscy — ale właśnie p o s ł o w i e r u s c y — przez usta posła Guszalewicza gremialnie protest założyli przeciw wnioskowi hr. Wodzickiego.

Nie bardzo też prawdziwem jest, co autor prawi o pogardzaniu, poniewieraniu, wyszydzaniu księży ruskich. Wielu używa najwyższego szacunku, bardzo wielu zostaje z otoczeniem w ścisłych związkach przyjaźni — a jeśli który pogardzanym bywa, to z powodów, któreby każdego innego, parobka czy księcia w pogardę podawały.

Wiemy jednak, że położenie kleru ruskiego jest pod względem materjalnym arcysmutne, niemniej też przekonani jesteśmy, że powyższy głos goryczą jest zaprawiony z żalu nad tem położeniem. Koniec na każdy sposób zasługuje na uwagę.)

W sprawie żydowskiej.

Szanowna Redakcjo!

Tagblatt wiedeński w numerze z dnia 28. z. m. uczynił wzmiankę p. t. *Parlamentarische Kleinigkeiten* o referacie ks. kanonika Ruczki w sprawie żydowskiej, przyjętym w całości przez komisję petycyjną Izby poselskiej Rady państwa na posiedzeniu z dnia 26. lutego. *Tagblatt* z powodów łatwych do zrozumienia tendencyjnie stara się obrócić w żart całą sprawę, i przedrwiwa posła ks. Ruczkę, iż on „b i e r z e b a r d z o n a s e r j o" potrzebę ustawodawczego uregulowania praw politycznych wyznania mojżeszowego, w szczególności zaś wyznaniowej gminy żydowskiej i kahałów.

Tagblatt znajduje to zabawnem, że ks. Ruczka zadawał sobie pracy, ażeby wykazać krwawe krzywdy, jakie ponosi ogół ludności państwa w skutek zawarowanych zeszłowiecznemi patentami przywilejów żydowskiej gminy wyznaniowej, w skutek niesprawiedliwego przeciążenia podatkami pracy i ziemi na korzyść kapitału, w skutek nadużyć kahałów przy rekrutacjach, w sprawach małżeństw i przy prowadzeniu metryk.

Tagblatt żartuje z tego, iż sejm galicyjski od dwunastu lat dopomina się o usunięcie owych niesprawiedliwości, i nie odbiera nawet odpowiedzi na swoje rezolucje w tej sprawie uchwalane, również wydaje mu się to śmiechu godnem, iż teraz reprezentacje 29 powiatów galicyjskich zwróciły się do JE. pana prezesa Koła posłów polskich w Radzie państwa z przedstawieniem konieczności załatwienia ustawodawczego kwestji żydowskiej — „ażeby uchronić kraj od katastrofy, która prędzej lub później musiałaby przyjść, jeżli by miały być dłużej utrzymane przywileje żydów."

Gdy przeto poseł ks. Ruczka był tak łaskaw, iż raczył obszerniej mówić ze mną o tem, jaką metodę traktowania kwestji żydowskiej w Radzie państwa uznaje on za najodpowiedniejszą, zaś szydercze sprawozdanie *Tagblattu* zdąża do przedstawienia referatu księdza Ruczki w świetle zupełnie odmiennem, dlatego ośmielę się kilkoma słowy objaśnić właściwe znaczenie wniosków czcigodnego posła obwodu Rzeszowskiego.

Przedewszystkiem zauważać muszę, iż referat ks. Ruczki zanim przedłożony został komisji parlamentu, musiał przejść najpierw dyskusję Koła posłów polskich, jako wniosek komisji, z łona tegoż Koła do rozbioru petycyj w sprawie żydowskiej wyznaczonej.

Pominąwszy przeto już tę okoliczność, iż sam ks. Ruczka osobiście, jako duchowny katolicki, zasadniczo jest przeciwnym wytaczaniu przed forum parlamentu wiedeńskiego sporów religijnych jakiegokolwiekbądź wyznania, że przeto nie zawiść religijna mogła go spowodować do wytoczenia sprawy żydowskiej na porządek dzienny Izby, to już żadną miarą nie można przypisywać jego wnioskom drobnostkowego znaczenia, g d y ż s ą o n e w y r a z e m p r z e k o n a n i a p r a w o w i t e j R e p r e z e n t a c j i k r a j u n a s z e g o, t. j. s e j m u i p o s ł ó w k r a j u n a s z e g o w R a d z i e p a ń s t w a.

Ks. Ruczka pojmuje sprawę żydowską jako spór o równość praw cywilnych nieżydowskiej ludności z żydowską, jako sprawę czysto-społeczną, nie religijną, i w tym względzie bezwarunkowo trzyma się brzmienia i tendencji uchwał sejmu krajowego, kilkakrotnie w tej sprawie bez żadnego dotąd skutku ponawianych. Przez wrodzony Polakom wstręt do gwałcenia czyichś uczuć religijnych posłowie polscy zawsze traktowali kwestję żydowską z najskrupulatniejszą delikatnością, więc i teraz, jak o tem miałem sposobność przekonać się, z wszelką troskliwością starano się unikać chociażby najlżejszych pozorów jakichś uprzedzeń religijnych przeciw żydom, tak, że z pewnością referat ks. Ruczki zawiera tylko to, co powiedzianem być musiało z k o n i e c z n o ś c i p o l i t y c z n e j, c o u z a s a d n i ć m o ż n a a r g u m e n t a m i p o w a ż n i e i g r u n t o w n i e o b m y ś l a n e m i. Więc z pewnością Koło posłów polskich nie na żart — jak mniema *Tagblatt*, kwestję żydowską w Radzie państwa poruszyło.

Teofil Merunowicz.

Proces socjalistów
w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Następuje z kolei przesłuchanie Hieronima Wrocisława dwojga imion Truszkowskiego.

Na zapytanie przewodniczącego, jakie oskarżony przybierał nazwiska odpowiada tenże, że przybrał nazwisko Władysława Tomickiego, kiedy w lutym 1878 wyprowadził się z Jabłońskim na Kleparz. Następnie mieszkał razem z Biesiadowskim i z tego to czasu pochodzi kartka meldunkowa na imię Józefa Biesiadowskiego.

P r z e w. Niech nam pan opowie gdzie i jak spędziłeś pan czas od przybycia do Galicji.

O s k. odpowiada, że w r. 1875 przybył do Lwowa. Zamierzał kończyć studja, ale brakowało mu funduszów, wstąpił więc do introligatorni Jaśkiewicza. Później postanowił udać się do Krakowa i zapisać do seminarjum nauczycielskiego. Ale nie miał funduszów aby dojechać. Zatrzymał się więc w Przemyślu, a następnie w Rzeszowie, gdzie pracował w introligatorniach. Dostał się wreszcie do Krakowa, ale nie chciano go przyjąć do seminarjum, choć miał świadectwo ukończonych 6 klas szkoły realnej i świadectwo wyzwolenia. Utrzymywał się w Krakowie z lekcyj prywatnych. Co do przybranego nazwiska „Drozdowski" wyjaśnia oskarżony, że urzędnik po aresztowaniu zapytał go: „Wie heissen Sie, Drozdowski?" na co on odpowiedział; „ja", a urzędnik zapisał Jan Drozdowski. Dalej oświadcza oskarżony, że zeznania w śledztwie są nieprawdziwe, bo składał je jako Drozdowski a nie jako Truszkowski. Przyznaje się dalej, że w zupełności jest tych samych przekonań, co Ludwik Waryński, nie należał jednak do żadnej organizacji. Uskarża się na policję, że go bito i maltretowano, a sędzia nie pozwolił na zrobienie *visum repertum*.

Następnie przechodzi przewodniczący jeszcze raz do zapatrywań oskarżonego, który wypowiada jasno i zwięźle niemal to samo co Waryński. Charakterystyczną jest jednak odpowiedź Truszkowskiego. Kiedy przewodniczący z powodu kwestji wspólności ziemi zrobił mu uwagę, że patrjotyzm nie dozwala żadnemu właścicielowi odstąpienia własności odziedziczonej po ojcach, odrzekł oskarżony:

— My socjaliści upatrujemy patrjotyzm nie w miłości ziemi, tylko w miłości ludu.

Wracając do oskarżenia zwraca przewodniczący uwagę oskarżonego, iż ma w rękach dowody, że był czynnym i pomocnym Ludwikowi Waryńskiemu w przygotowaniu rewolucji.

O s k. Ja się nawet nie czuję zdolny do tego rodzaju pracy.

P r z e w. Przy rewizji u pana znaleziono także program (okazuje go oskarzonemu), który nie jest pisany pańską ręką; niech nam pan wyjaśni, w jaki sposób przyszedł on w pańskie posiadanie?

O s k. Otrzymałem list z Genewy, w którym znajdował się ten program i plan organizacji. Z listu dowiedziałem się, że program przysłany mam przepisać i zawieść do Warszawy. Nie chciałem go sam przepisywać, dlatego dałem go współoskarżonemu Dąbrowskiemu z prośbą o przepisanie. Po kilku dniach przyniósł mi Dąbrowski oryginał i kopię, ponieważ atoli było w niej kilka mylek, a mianowicie w oryginale były ruble i kopiejki, w kopii zaś cytowane guldeny i centy, więc zrobiłem jeszcze własnoręcznie jedną kopię, wysłałem ją do Warszawy, a błędną sobie zostawiłem.

P r z e w. Te dokumenta (program i plan organizacji) świadczą, że ta idea nie pozostała tylko myślą niewinną, ale że weszła już w życie; na podstawie i według tego planu organizacji wiązane były kółka rewolucyjne; organizatorem był p. Waryński, w jego mieszkaniu odbywał się tak zwany nowicjat; wiemy o biórze znajdującem się na ulicy Wiślnej, wiemy, że się tam odbywały zebrania i odczyty; wiemy, że była biblioteka w tym celu założona, na to wszystko mamy dowody.

O s k. Ja nie przeczę, była propaganda, ale nie przeciwko Austrji, tylko przeciw Moskwie.

P r z e w. Pomiędzy papierami zabranemi panu znajdują się recepisy, mianowicie jeden na list nadany do Genewy do pana Brauna. Może nam pan da wyjaśnienia, kto pisał ten list i co to za jeden ten pan Braun.

O s k. Kto pisał ten list, tego wymienić nie mogę, a pana Brauna osobiście nie znam.

P r z e w. Otóż muszę panu powiedzieć, że adres ten Brauna jest w związku z takimże samym adresem znalezionym między notatkami pana Ludwika Waryńskiego. Mamy zaś także dowody, że pod nazwiskiem Brauna ukrywa się Orłow naczelnik jednej partji anarchistów moskiewskich, co dowodzi, że związki tutejsze były ściśle połączone z związkami tamtejszemi.

P r z e w o d n i c z ą c y wykazuje jeszcze raz oskarzonemu sprzeczności, jakie zachodzą pomiędzy zeznaniami złożonemi w śledztwie, a na rozprawie, co tenże tłumaczy tą okolicznością, iż tamte składał jako Drozdowski więc dla tego są fałszywe.

Następnie przystąpił sąd do odczytania pism i wierszy znalezionych u Truszkowskiego; z tych atoli niektóre jak n. p. odpowiedź hr. Fredrze na wiersz „Do młodzieży", „Chleba czy kul", „Zemsta ludu" odłożone zostały aż do powziąć się mającej uchwały trybunału, czy mają być odczytane na jawnem, czy na tajnem posiedzeniu.

Najbardziej jednak charakterystycznym epizodem z przesłuchania obwinionego, a może i z całego procesu było odczytanie odezwy policji krakowskiej do sądu, z którejsię okazuje, że policja jest wcaledokładnie powiadomioną o stosunkach moskiewskich rewolucjonistów. Brzmi ona w streczczeniu:

„Idea „nihilizmu," nazwanego pierwotnie przez swego twórcę Michała Bakunina „kollektywizmem," poczyna się od lat czterdziestu; kiedy Bakunin opuściwszy Moskwę, propagował w Berlinie w rocznikach Halli, wydawanych pod pseudoninem „Jules Elisard" wywrot wszystkiego co istnieje, a zlanie się indywidualności w całość. W roku 1861 Bakunin zbiegłszy powtórnie ze Sybiru, był w Londynie, gdzie początkowo przez Aleksandra Herzena popierany, swoje idee dalej rozwijał, za pośrednictwem pisma *Kołokoł* i licznych pism ulotnych w moskiewskim [illegible] Angl[illegible] Mili[illegible] [illegible]kiej gminy [illegible]nadania gruntu i wspólnej pracy) i ci popierali Bakunina znacznemi zasiłkami pieniężnemi, tak, że wkrótce całą Moskwę swojemi pismami zarzucił. Z tą pomocą i za pośrednictwem moskiewskich studentów, którzy częścią o własnych kosztach, częścią pobierając stypendja rządowe, do różnych europejskich zakładów naukowych uczęszczali, Bakunin wszczepił swoje zasady w Moskwie z prawdziwie zadziwiającym pospiechem.

W roku 1870 streścił już Bakunin zasady nihilizmu w wyrazach: „powszechna anarchja, usunięcie wszelkich przywilejów, zniszczenie kapitału", a więc przewrot za jaką bądź cenę. Co potem nastąpi, jest obojętnem, w każdym razie lepiej będzie, jak stan obecny, dlatego nie stawia żadnego oznaczonego programu politycznego.

Tymczasem znal źli się także między nie Moskalami zwolennicy, aczkolwiek nie wszystkich, jednak większej części zasad Bakunina, i ci wkrótce po kongresie socjalistów, odbytym w Haadze w 1872 roku, utworzyli federalny internacjonał, pod kierunkiem Guillaume'a, byłego nauczyciela, później redaktora w Lozannie i sekretarza Bakunina. Z internacjonału federalnego znowu za inicjatywą i współudziałem Bakunina, tudzież Ławrowa i Żukowskiego, wytworzyła się grupa anarchicznego internacjonału, czyli, jak się sama nazwała, jurajska federacja, ponieważ główną siedzibę ma w Szwajcarji zachodniej. Do federacji tej przyłączyły się najradykalniejsze romańskie żywioły Belgii, Francji, zachodniej Szwajcarji, Włoch i Hiszpanii; następnie Moskale, Rusini i Serbowie.

W ten sposób rozpostarł się nihilizm daleko poza granicami Moskwy, i lubo początkowo dla Moskwy tylko przeznaczony, stał się międzynarodowym.

Na czele tej wielkiej partji nihilistycznej stoi obecnie Piotr Petrowicz Ławrów, były pułkownik jeneralnego sztabu moskiewskiego, tudzież profesor matematyki i historji, przedtem jako redaktor organu centralnego *Wpierod* w Londynie, a teraz w Paryżu przebywający. Ławrowa wspiera 13 sekretarzy i korespondentów, z których są znani: Tkaczów, Denekok, Litwinów, Golden, Lawristow, Lenicki.

Partja ta rozpada się na dwa oddziały agitacyjne dla Wielkiej Rosji i Mało-Rusi.

Dział wielko-rosyjski pod kierunkiem Smyrnowa w Londynie, posługuje się organem redagowanym przez niego i przez Roberta Dable, *Wpierod*, wydawanym w Londynie.

Liczniejszy dział dla Mało-Rusi ma swoją siedzibę w Genewie, pod kierunkiem Michała Petrowicza Dragomanowa, który przed kilku laty w celach jakoby naukowych podróżował po Galicji i północnych Węgrzech, i w obydwóch tych krajach zawiązywał stosunki dla swej sprawy.

Komitet centralny tegoż oddziału składają: Michał Dragomanow (Tranchée de Rive 24), Wasyl Iwanowski, W. Czerkesow, Zirmysir, Ralle, D. Klemenz W. Fresser, Iwan Steininschkin (chemin de Rouveray 51), Krapotkin, A. Archangelsky, Jastrzembsky, Liachocky, Wiktor Ohnorsky, M. Kowalik, Mikołaj Youkowsky (Zukowski), A. Elzniz, S. Szemianow, Nadežda Steinberg (dla żydów) i Anna Makarewicz (dla kobiet).

Do komitetu wsparcia dla moskiewskiej emigracji wchodzą: Dragomanow, Ralle, Steinberg, Steininschkin, Obnorsky.

Jeneralnem pismem, mającem na celu osiągnięcie politycznego porozumienia się między wszystkiemi stowarzyszeniami *Obszczeje Dieło (La cause generale — Ogólna sprawa)*, pismo redagowane przez Dragomanowa w Genewie."

Oskarżony B i e s i a d o w s k i przesłuchany jako trzeci z kolei przyznaje, że jest socjalistą polskim, a w poglądach zgadza się głównie z oskarżonym. W drukarni Koziańskiego drukowała się broszura Liebknechta „W obronie prawdy" („Zu Schutz und Trutz"), a on trudnił się korektą. Gdy już ostatni arkusz miał być wydrukowany, a następnie cały nakład miał być zaniesiony do pomieszkania Waryńskiego, oskarżony umówił się z Koziańskim, że mają się zejść w restauracji, aby „oblać" broszurę. Istotnie o godzinie 8. wieczorem poszedł oskarzony z Koturnickim i Koziańskim do restauracji Rzewuskiego przy ulicy Florjańskiej, zaledwie jednak usiedli zjawił się ajent policyjny, zamienił jakieś znaki z Koziańskim, a zapytawszy go o towarzyszów biesiady, obu zaaresztował. Oskarżony ma Koziańskiego w podejrzeniu, że ich denuncjował.

Zapytany co do przewrotu politycznego, który, jak zeznał w śledztwie, ma być celem socjalistów, odpowiada oskarzony, że przewrot polityczny uważa jako wynik przewrotu ekonomicznego. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. marca.

* Odwilż obecna przynosi nam w darze nietylko bezdenne błoto, o którego uprzątnienie błagamy panów radnych nowego autoramentu, lecz co gorzej na tych ulicach gdzie nie ma kanałów i wszelkie nieczystości odchodzą ściekami ulicznemi, rozwijają tak mefityczne wyziewy, że w obocznych domach łatwo mogą się wytworzyć choroby epidemiczne. Między innemi zauważaliśmy podobny stan rzeczy na Mickiewiczowskiej ulicy, gdzie z domów pod samą górą św. Jura położonych, odchody, pomyje spływają rowami do ścieków ulicznych, zanieczyszczając powietrze całego sąsiedztwa, i zalewają róg ul. Zygmuntowskiej i trotuar przed pałacem hr. Gołuchowskiego.

Na takiej pryncypalnej ulicy możnaby jeżeli już nie kanał wymurować, to przynajmniej takzwane trąby położyć, przez któreby ściekały nieczystości. Mamy nadzieję, że urząd budowniczy wglądnie w tą sprawę i zarządzi co potrzebne. O innych ulicach na razie nie mówimy, ale naliczyć by je można dziesiątkami, gdzie takie same niedogodności spostrzedz można. Co zaś do niektórych ubocznych ulic na przedmieściach, to przez takowe tylko z wielką uwagą przebrnąć można, dziatwa zaś szkolna ze szkodą tylko zdrowia przechadzać się tam może. Dlatego zarząd miejski powinien jaknajenergiczniej wziąść się do wywozu błota i śniegu i w tym kierunku na niekorzyść naszą nie myśleć o jakichkolwiek oszczędnościach.

* Głównie oskarzony w procesie socjalistów toczącym się w Krakowie Ludwik Waryński zachorował obłożnie. Za zgodą prokuratorji i sędziów przysięgłych rozprawa toczy się dalej w jego nieobecności.

* Z bardzo pięknym, tylko jak się zdaje niewykonalnym projektem wystąpił pan Bartłomiej Barwinek w wydanej we Lwowie broszurze p. t. „Uwłaszczenie mieszkańców miejskich". Oto stawia wniosek, aby uregulować najem pomieszkań w ten sposób, żeby lokatorowie uiszczając czynsz, płacili równocześnie pewien procent na kupno pomieszkania, które zajmują. W ten sposób po pewnym przeciągu czasu każdy lokator stałby się właścicielem zajmowanego pomieszkania. Może na innem miejscu poświęcimy tej pracy kilka uwag, na tem miejscu tylko wspomniemy, że autor ostro występuje przeciw wyzyskiwaniu lokatorów przez właścicieli kamienic i bierze gorąco w opiekę „nieuwłaszczonych" lokatorów. Polecamy to dziełko „Stowarzyszeniu realnościowemu" do ocenienia w wydawanym organie Towarzystwa p. t. „Mieszczanin", którego numer piąty, zdaje się, miał wyjść przed miesiącem.

* Prezydent miasta Krakowa dr. Zyblikiewicz, przybył dziś do Lwowa.

* Na dochód głodem dotkniętych Szlązaków w teatze hr. Skarbka we środę dnia 3. marca b. r. po raz pierwszy: „Trzy domina", żart sceniczny w jednym akcie przez Jana Aleksandra hr. Fredrę (syna). Koncert: 1. Solo „Ave Maria" Gounoda, odśpiewa pani Donatti, przy akompanjamencie fortepianu i skrzypców (pp. Jarecki, Schwabl). 2. Sole a) Niezapominajka F. S.; b) „Bolero" z „Nieszporów sycylijskich" Verdi'ego, odśpiewa pani Dowiakowska. 3. Duet „Stabat Mater" Rossiniego, odśpiewają panie Dowiakowska i Donatti. Po raz pierwszy: „Ubogi czy bogaty"? komedja w 2 aktach prozą przez Jana Aleksandra hr. Fredrę. Zakończy: Obraz z żywych osób „Dobroczynność" układu p. Karola Młodnickiego.

* Cóż ci złego kto zrobił, że tak płaczesz? pyta nauczycielka 5-letniej Maryńci.

— Ja nie wiem, mama mi nie chce powiedzieć, odpowiada szlochając dziecko ze spuszczonemi oczyma.

* W przekonaniu że osoba, która znalazła wczoraj woreczek damski z 50 złr. (w jednym banknocie), nie zechce korzystać z cudzej krzywdy, prosimy ją uprzejmie, aby zgubę tę raczyła zwrócić poszkodowanej matce rodziny, mieszkającej przy ulicy Kurkowej w domu pod nr. 19 I piętro (drzwi na prawo).

* Aresztowano w Wiedniu technika Konrada Korytyńskiego, który obwiniony jest o wysyłanie pism socjalistycznych do Galicji, osobliwie zaś do Krakowa. Miał on zostawać w bliższych stosunkach z socjalistami w Krakowie i Lwowie. Znaleziono u niego wielką liczbę broszur, korespondencyj i pism ulotnych. W niedzielę miano go odstawić do sądu w Krakowie.

* Hr. Wojciech Dzieduszycki, poseł do Rady państwa, dziś, jutro i pojutrze ma odczyty w Warszawie na rzecz osad rolnych.

* **Wiadomości policyjne z d. 1. marca.** Skradziono: panu S. L. z pomieszkania pod l. 11. przy ulicy Szpitalnej 36 łokci perkalu. — Panu S. M. z Kulikowa, z wozu na placu Strzeleckim pakę napełnioną zapałkami.

Pani K. H. zgubiła na ulicy Żółkiewskiej książeczkę kasy zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników, w której się znajdowały dwa kwity i arkusz płatniczy.

— **Stanisławów**, 1. marca. Na dniu 28. lutego odbyło się teatralne przedstawienie pod dyrekcją p. T. Romanowicz p. t. „Podgórzanie", ludowy melodramat w 3ch aktach Jana Guszalewicza. Tu muszę nadmienić, że nasi bracia Rusini nie poczuwają się że teatr jest duszą narodowości, gdyż oprócz pp. studentów nikt więcej nie był. Jednakowoż pomimo tego, za staraniem szanownej dyrektorki T. Romanowicz, przedstawienie wypadło bardzo dobrze.

Dnia 29. lutego b. r. było dane „Uboga Merta" melodramat w 4 aktach przez Danny Mlaki — już przy większym udziale publiczności, lecz tylko

miejscowej. Przedstawienie to tak co do gry jakoteż i chóru zadowoliło wszystkich. Publiczność obu wieczorów obsypywała pp. artystów i artystki rzęsistemi oklaskami. Kończąc, zasyłamy im „Szczęść Boże".

Dnia 29. lutego odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" pod przewodnictwem Wgo dr. Szydłowskiego, zastępcy burmistrza; zgromadzenie składało się po większej części z członków czynnych. Na porządku dziennym: sprawozdanie roczne z rachunków, sprawa biblioteki i wybór nowego wydziału. Towarzystwo to po odłączeniu się od kółka mieszczańskiego zaczyna prosperować. Do nowego wydziału weszli dr. Szydłowski i p. Felicjan Milerowicz. Walne zgromadzenie zamanifestowało wyżej p. dr. Szydłowskiego i p. Felicjana Milerowicza jako zastępcy, które osoby są godne pełnienia takiej funkcji. Jednakowoż muszę uwagę zwrócić, żeby statut był lepiej przestrzegany, gdyż się dało zrobić przez wybór jakiegoś zdolnego sekretarza.

— Z nad Sanu, 29. lutego. W dziennikach krajowych i zagranicznych wyświeconą została dostatecznie zgubna zasada ciągłego prowadzenia prac regulacyjnych na rzece Wiśle i Sanie, a opłakane skutki tego systemu, które corocznie tyle klęsk i ofiar sprowadzają na te ciągłemi powodziami nawiedzane okolice, aleśmy żadnego ocenienie.

Jeżeli jednak zauważymy, że te roboty wymagające budowy w powiecie tarnobrzeskim od lat kilkunastu oddawane bywają jednemu wyłącznie przedsiębiorcy, z wykluczeniem niemal wszelkiego współzawodnictwa, to łatwo stać się może, że z powodu tego fundusze krajowe na większe jakby należało wystawione są wydatki, a natenczas byłoby obowiązkiem władzy krajowej ściśle wejrzeć w tę sprawę i zaradzić należycie, gdyby takie stały się względy z powodu tego do tak kosztownego a dla kraju ważnego przedsiębiorstwa.

— Obecne położenie w Petersburgu tak kreśli korespondent do *Pester Lloyda*: Położenie nasze jest okropne, bez wyjścia. Nikt nie zna się ze sobą. Straszliwa panika opanowała całą ludność. Nikt nie ma odwagi pokazywać się publicznie. Wszystkie towarzyskie więzy rozprzęgły się, bo ludzie bojaźliwi nie chcą się widzieć. Teatry puste, jakby wymarłe. Jeżeli rozejdzie się pogłoska, że ktoś z carskiej rodziny ma być na przedstawieniu, nikt nie chce iść do teatru. Spiewacy opery przyjmują propozycje jubileuszową, bo cały teatr wyleci w powietrze. Opinia publiczna, o ile istnieje, jest zupełnie zdezorganizowana.

— Na szczyt góry Chimborasso wdarli się z. stycznia b. r. dwaj Anglicy Ed. Whymper i dwaj bracia Carrel. Dziennik *Panama Star and Herald* podaje list oryginalny Whympera do konsula w Guayakil: „Piszemy w trzecim obozie naszym na Chimborasso, 17.150' nad powierzchnią morza. W dniu dzisiejszym przebyliśmy drogę z naszej stacji trzeciej 13.800 stóp n. p. m. do stacji trzeciej, a w dwóch niedalekich próbach nadaremnie usiłowaliśmy dosięgnąć szczytu. ... Trudności były większe niż się spodziewaliśmy. ... 9. wieczór nazad. Trudności były ... Na szczycie termometr okazał 21° F. ... Góra ma dwa szczyty, byliśmy na obu. ...

— Głód w Azji mniejszej przybiera zastraszające rozmiary. W Kezaki umarło z głodu ... tłum przypuścił szturm do rządowych magazynów zbożowych. ... Achmet Vefik baszy zapytał ... kukurydzy ...

— Francuskie dzienniki radykalne o zamachu na cara. Podczas gdy p. Grevy spieszy wyrazić telegramem cesarzowi, a p. Gambetta wysyłał swego kondolencję w imieniu Francji, ... *Mot d'ordre* w artykule p. t. „Te deum narodów" uważa królobójstwo za bunt jednostki, który ... Tenże dziennik ... telegram Greyvego ... Napoleona III. w Notre Dame, na cześć „zamachu republiki", ... Aleksander II. ... w Te Deum ... „Francji dwóch największych prowincyj. Artykuł kończy się temi słowy: „My synowie rewolucji i wyganiacze królów odpowiemy na to „Te Deum" wysławiając tyranobójców, którzy dla wszystkich oczekiwanych potomków ... Harmodjasza i Arystogitona (którzy chcieli zamordować Pizystrata, tyrana Aten) ... Sołowiewa, nie zapominając o Orsinim".

— Poszukiwania w Olimpii dr. Szliemana ... rezultatami świetnemi. Odna... posąg bogini ... wschodniego ...

— Markiz Grillo, mąż słynnej artystki dramatycznej Ristori ... w Rzymie ... wów od... bron... franków.

— Ze statystyki chorób umysłowych. W dziele dr. Koch „Do statystyki chorób umysłowych w Wirtembergii" ... ewangelickich ... żydów ... obłąkanych ... żydów ... pierwszych 1·86, u ewangelików 2·18, u żydów 3·96. Tożsamo większy ... zachonie... rzemieślników.

Gospodarstwo przem. i handel.

Szkoła gorzelnictwa.

Do istniała we Lwowie przy szkole politechnicznej szkoła gorzelnictwa, urządzona i utrzymywana staraniem śp. prof. dr. Rudolfa Günsberga i subwencjonowana przez ministerstwo rolnictwa. ... śmierci ... który chował ... środki ... W kraju ... większe gałęzie przemysłu, które zostają w ścisłej łączności z gospodarstwem rolnem, a więc niezawodnie gorzelnictwo i piwowarstwo.

Najodpowiedniejszym środkiem do podniesienia tej tak ważnej dla rolników gałęzi przemysłu, byłoby niewątpliwie urządzenie szkoły gorzelnictwa, zaopatrzonej w potrzebne przyrządy, środki naukowe i zbiory. Wymagałoby to jednak znacznego funduszu a ponoszenie tak znacznych wydatków byłoby zbyt uciążliwem tak dla skarbu państwa jak i dla funduszu krajowego. Z tego powodu namiestnictwo za najodpowiedniejszy środek uznało urządzenie osobnego kursu gorzelnictwa a względnie i piwowarstwa w krajowej szkole rolniczej w Dublanach. — Potrzebne do tego kursu środki naukowe znalazłyby się niewątpliwie w zbiorach szkoły Dublańskiej, a gdyby nawet z tego powodu zbiory wymagały uzupełnienia, to w każdym razie wydatki na ten cel nie przewyższałyby ... Na wypadek jej urzeczywistnienia, ministerstwo ... subwencjonowania kursu 3—5 lat ... istotnie zachodzącej potrzeby. Na podstawie tego oświadczenia, namiestnictwo odniosło się do Wydziału krajowego z zapytaniem, czy zgadza się na utworzenie osobnego kursu dla nauki gorzelnictwa i piwowarstwa w Dublanach, a w danym razie czy, kiedy i pod jakiemi warunkami zechciałby wystąpić z takim wnioskiem przed sejmem. Wydział krajowy w odpowiedzi swojej uznał potrzebę szkoły gorzelnictwa i trafność wniosku rządowego a zarazem wyraził podziękowanie za poruszenie tej sprawy i za zapewnienie subwencji ze skarbu państwa. Wydział krajowy wyraził tylko obawę, czy wskazane środki ... się pomieścić w Dublanach, gdyż ... rolniczych i kursu melioracyjnego. Przed powzięciem ostatecznej decyzji postanowił Wydział krajowy zasięgnąć w tej sprawie zdania znawców i w tym celu zwołał ankietę, do której zaprosił pp. Józefa br. Bauma, Hipolita Bohdana, dr. Piotra Grossa, dr. Romana Wawnikiewicza (profesora szkoły Dublańskiej) i dr. Józefa Wereszczyńskiego (jako referenta sprawy). Namiestnictwo, zaproszone do udziału w ankiecie, delegowało do niej pp. Bolesława Augustynowicza, profesora dr. Br. Radziszewskiego, br. Jakóba Romaszkana i radcę dr. Kajetana Orleckiego.

Br. Romaszkan miał w swoim wniosku na oku głównie praktyczne wykształcenie gorzelników, co na razie nie dałoby się jego zdaniem osiągnąć przez urządzenie kursu w Dublanach. Trzebaby bowiem założyć tam dopiero gorzelnię, co połączone jest ze zbyt wielkiemi kosztami. Nawet wobec stosunków gospodarstwa dublańskiego gorzelnia tam założona wyrabiałaby tylko spirytus z ziemniaków a przy kształceniu gorzelników chodzi także o zaciery z kukurudzy i mięszane. Na zarzut, że trudnoby znaleźć właściciela ziemskiego, który ofiarowałby na ten cel swoją gorzelnię, odpowiedział br. Romaszkan, że w danym razie gotów to sam uczynić.

Dr. Gross i radca c. k. namiestnictwa dr. Orlecki podnosząc korzyści, jakie przynosiła szkoła ś. p. Günsberga, wyrazili życzenie, aby nie dano jej upaść ze śmiercią założyciela, lecz owszem utrzymano ją w roku bieżącym w formie dotychczasowej.

W środę odbyła ankieta posiedzenie pod przewodnictwem Marszałka krajowego JE. hr. Wodzickiego i powzięła szereg uchwał wyczerpujących przedmiot. Zanim podamy te uchwały, podniesiemy z dyskusji kilka wybitniejszych ustępów. Ankieta rozprawiała na razie o założeniu szkoły gorzelnictwa, a za wcieleniem piwowarstwa w program przemawiał tylko prof. dr. Radziszewski. Podzielone były zdania w kwestji, czy dążyć należy do pozyskania dla kraju gorzelników naukowo przygotowanych teoretycznie i praktycznie wykształconych, lub tylko drugorzędnych organów głównie praktycznie wykształconych, jakich wydawała szkoła śp. dr. Günsberga. Od gorzelników drugiej kategorji wymaganoby także i teoretycznego wykształcenia, ale tylko w takim zakresie, aby w każdym wypadku podołać mogli zadaniu. Za tą ostanią kategorją przemawiał głównie ten argument, że wynagrodzenie pobierane przez gorzelników w Galicji nie byłoby dostatecznem dla ludzi z wyższem wykształceniem zawodowem a stosunki pod tym względem zmienić się nie dadzą. W samej sprawie urządzenia szkoły gorzelnictwa ankieta miała do wyboru trzy wnioski: 1) urządzenie kursu w Dublanach według projektu rządowego, 2) urządzenie kursu w jednej z większych gorzelni w kraju (wniosek br. Romaszkana) i 3) otwarcie kursu gorzelnictwa i piwowarstwa w uniwersytecie lub politechnice we Lwowie albo technice krakowskiej (wniosek prof. Radziszewskiego). Celem trzeciego wniosku mogłoby być oczywiście tylko kształcenie gorzelników pierwszej z obu powyżej wymienionych kategoryj.

Po zamknięciu dyskusji marszałek JE. hr. Wodzicki streszczając objawione w ankiecie zdania i życzenia, zaznaczył, że chodzi tu o dwie powyżej wskazane kategorje gorzelników, i że ankieta w zasadzie obie uznaje potrzebnemi. Zgodnie tedy z tem zapatrywaniem p. Marszałek i referent Wydziału krajowego dr. J. Wereszczyński sformułowali wniosek, na który zgodziła się jednomyślnie ankieta. Wniosek ten zaleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z rządem o utworzenie katedry gorzelnictwa i piwowarstwa w lwowskiej politechnice. Jest to pierwsza uchwała ankiety. Druga uchwała obejmuje kurs, który ma być urządzony w Dublanach dla kształcenia gorzelników II. kategorji. Zadaniem Wydziału krajowego byłoby przedewszystkiem postarać się o odpowiedniego nauczyciela. Cel ten osiągnięty być może albo przez pozyskanie już należycie ukwalifikowanego nauczyciela albo przez ustanowienie stypendjum, zapomocą którego kandydat stosowny mógłby nabyć potrzebne wykształcenie zawodowe. W ostatnim razie Wydział krajowy zdaniem ankiety powinienby postarać się o kandydata już praktycznie wykształconego, któryby potrzebował uzupełnić teoretyczne wiadomości. Trzecia uchwała ankiety zaleca zbadanie kosztów urządzenia kursu w Dublanach i założenia gorzelni jako środka naukowego dla tego kursu. Kwestja ta wymaga także zbadania, o ile gorzelnia w Dublanach założona, dałaby się wobec stosunków gospodarstwa tamtejszego pogodzić z celem zamierzonym. W czwartej i ostatniej uchwale ankieta wyraziła życzenie, aby na razie kurs gorzelnictwa ile możności utrzymany został na rok bieżący w tej formie, w jakiej istniał w szkole śp. Günsberga.

Ostatnia uchwała spotka się z trudnościami. We Lwowie bowiem nie ma nauczyciela a w Dublanach, gdzie nauki mógłby udzielać profesor dr. Wawnikiewicz, nie ma znowu potrzebnych środków naukowych. Do usunięcia trudności braknie nawet czasu, bo kurs w szkole śp. Günsberga trwał od 1. kwietnia do końca lipca.

„**Warszawska gazeta rolnicza**" podnosi straty, jakie w Królestwie się ponosi przez zaniedbanie gospodarstwa rybnego, i tak sama Warszawa sprowadza z Czech i Szlązka około 30.000 cetnarów ryb i płaci za nie 400.000 rubli rocznie. Za granicą przynosi morg stawu 100 i więcej talarów; u nas przy należycie prowadzonem gospodarstwie, jak np. w Gostomie pod Nowem miastem 40 rubli dochodu. O korzyściach racjonalnie prowadzonego gospodarstwa rybnego najwymowniej przemawiają powyższe cyfry.

Wykaz dnia 28. lutego 1880 wylosowanych, a dnia 1. września 1880 płatnych listów hipotecznych.

Serja A. na 100 złr. 37 182 293 471 569 615 886 1281 1387 1540 1567 1843 2012 2107 2309 2328 2476 2722 2802 2885 2975 3118 3374 3504 3508 3718 3786 3938 4007 4056 4344 4488 4748 5143 5202 5338 5386 5669 5824 6150 6184 6220 6443 6489 6493 6512 6562 6585 6698 6738 6838 6842 6914 6951 7071 7200 7418 7460 7689 7699 7749 7931 7971 8068 8138 8163 8201 8249 8278 8394 8451 8549 8622 8689 8897 8987 9142 9242 9369 9423 9595 9748 9763 9862 10084 10100 10242 10403 10470 10596 10651 10663 10668 10685 10821 11030 11096 11104 11206 11212 11357 11364 11401 11600 11643 11651 11735 11791 11854 11981 12138 12163 12167 12206 12246 12460 12626 12668 12934 13016 13100 13142 13188 13192 13381 13431 13489 13515 13666 13673 13721 13801 14063 14070 14107 14201 14456 14700 14765 14774 14775 14898 14991 15311 15330 15333 15567 15572 15594 15636 15972 15984 16087 16142 16150 16626 16748 16800 16946 17109 17147 17178 17191 17193 17319 17328 17329 17498 17714 17790 18028 18060 18224 18259.

Serja B. na 300 złr. 37 232 227 311 361 381 640 640 789 796 862 1207 1542 1702 1741 2094 2325 2436 2722 2783 3024 3295 3298 3636 3733 3750 3794 3801 3817 4145 4275 4333 4340 4486 4547 4581 4590 4677 4705 4771 4804 4807 4822 4896 4921 4928 5026 5062 5157 5164 5575 5662 5731 6040 6101 6139 6188 6226 6659 6802 6969 7492 7573 7615 7882 8099 8115 8119 8448 8685 8906 8980 9083 8086 9225 9407 9421 9524 9553 9597 9649 9871 9960 10160 10172 10195 10273 10524 10673 10910 10915 10930 10948.

Serja C. na 500 złr. 2 25 41 52 208 362 408 438 513 615 648 695 871 919 932 992 1031 1303 1383 1384 1848 2161 2657 2733 2750 2767 2790 2823 2888 3206 3336 3444 3462 3491 3538 3540 3607 3655 3747 3774 3886 4051 4081 4580 4751 4755 4932 5352 5443 5475 5573 5582 5597 5649 5677 5726 5809 5966 5996 6053 6061 6200 6223 6703 6829 6909 7244 7663 7852 7926 8306 8326 8387 8935 9087 9090 9091 9265 9455 9906 9941 9974 10111 10137 10223 10479 10665 10731 10818 10968.

Serja D. na 1000 złr. 66 118 135 143 265 296 376 479 493 512 724 955 1026 1148 1211 1264 1268 1386 1459 1675 1802 1892 1925 1983 2087 2499 2680 2859 3552 3670 3861 3877 3916 3983 4070 4110 4131 4240 4383 4473 4525 4571 4591 4722 4741 4773 4922 4934 5002 5238 5368 5584 5778 5816 6600 6876 7046 7137 7153 7199 7236 7301 7327 7383 7479 7484 7669 7673 7751 7858 7869 7875 7974 8007 8034 8157 8190 8224 8356 8659 8708 8763 8764 8922 8928 9340 9534 9583 9744 9809 9909 9968 9969 10174 10499 10576 10654 10764 10965 11331 11847 12092 12114 12246 12342 13007 13050 13209 13248 13329 13372 13391 13392 13439 13574 13709 13901 13907 14098 14116 14222 14247 14444 14698 14701 14841 14892 15118 15198 15356 15376 15443 15709 15728 15794 15913 16028 16160 16268 16566 16570 16723 16761 16791 16909 17151 17168 17276 17301 17305 17467 17546 17582 17848 17854 17889 17969 18050 18091 18135 18227 18355 18376 18455 18550.

Serja E. na 5000 złr. 33 42 55 59 89 129 261 412.

Z akcyjnego banku hipotecznego.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 1. marca. Posiedzenie komisji budżetowej Izby posłów. P. Hausner wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby nakazał Towarzystwu kolei Albrechta na mocy §. 4. statutów jego, centralny zarząd swój z Wiednia do Lwowa przenieść; tudzież aby gwarantowane przez państwo a od swoich kolei znacznie oddalone towarzystwa kolejowe nakłonił do przeniesienia swoich centralnych zarządów, a przynajmniej zarządów technicznych, kontrolowych i materjałowych do siedziby dyrekcji ruchu. — Po długiej rozprawie wniosek Hausnera został odrzucony.

Berlin d. 1. marca. Posiedzenie rajchstagu niemieckiego; rozprawa nad projektem wojskowym. Minister wojny oświadcza: Skutkiem postępowania mocarstw ościennych równowaga wojskowa jest wypaczona, koniecznem jest przeto wyrównanie, mimo że żadne gorączkowe powody nie naglą. Nowe ciężary będą ile możności jak najmniejsze; podwyższenie etatu pokojowego tylko 10.000 ludzi wynosi. — P. Richter dziękuje ministrowi wojny za wyznanie, że żadne naglące potrzeby nie wywołały tego podwyższenia; czem upada pessymistyczny pogląd na stosunki do Moskwy. Richter wykazuje, że bataliony pruskie są silniejsze od moskiewskich i francuskich, i w zamian żąda dwuletniej tylko służby pod bronią, tudzież redukcji pułków kirysjerów. — Moltke oświadcza: Wszystkie rządy będą się spokojnie zachowywały, dopóki będą mogły. Wszyscy sąsiedzi Niemiec mają plecy mniej więcej wolne, potrzebują tylko na froncie się szykować. Dalej wskazuje Moltke na znaczne pomnożenie armii moskiewskiej i francuskiej, i powiada:

Niemcy jeżeli dobywali miecza, to tylko dla obrony własnej skóry. Dwuletnia służba pod bronią na nic się nie przyda; Francja trzyletnią uważa za niedostateczną. Smutna to rzecz, dźwigać nowe ofiary, ale żelazna konieczność zmusza nas do tego. Spokój zachować i bronić musimy, o ile sił nam starczy, w czem zapewne nie będziemy odosobnieni. Nie jest to żadna groźba, ale owszem rękojmia pokoju. Armiami zaś na wypowiedzenie, celu tego dopiąć niepodobna (armiami, których liczbę parlament w krótkich odstępach czasu zmieniać może; p. r.).

P. Reichensperger (z centrum) występuje przeciw projektowi oświadczając, że w skutek stosunku swego do Austrji Niemcy z większą otuchą w przyszłość spoglądać mogą. Benningsen imieniem przeważnej części narodowców liberalnych oświadcza się za projektem, tudzież że każde stronnictwo przyklaskuje przymierzu z Austrją. Bühler przemawia za rozzbrojeniem, Treitschke za projektem.

Według „N. A. Z." hr. Radowitz jako nadzwyczajny wysłannik zastąpi Hohenlohego, który za kilka miesięcy do Paryża wróci.

Petersburg d. 1. marca. Powód zamachu na rezydenta moskiewskiego i na pułkownika Kummeraua w Konstantynopolu niewiadomy. Pułkownik jest ciężko ranny, złoczyńca uszedł. Sułtan i ciało dyplomatyczne wyrazili swoją kondolencję.

Paryż d. 1. marca. Ambasador St. Vallier telegrafował z Berlina do Freycineta: stosunki niemiecko-francuskie są bardziej pokojowe i przyjacielskie niż kiedy. Hohenlohe wyjaśni rządowi francuskiemu powody swego odwołania.

Bruksela d. 2. marca. Według „l'Etoile" zgromadzenie biskupów belgijskich uchwaliło w skutek zlecenia z Rzymu, że wszyscy biskupi mają uczestniczyć w święcie narodowem (wyzwolenia Belgii), że wszystkich bez wyjątku uczniów do pierwszej komunii przypuszczać należy, tudzież wydać dla kleru instrukcję co do nauki religii.

Petersburg d. 2. marca. Dziennik urzędowy ogłasza kontrasygnowane przez Bismarka pismo cesarza do cara z d. 22. lutego, w którem cesarz przy okazji 25-lecia rządów cara radość swoją wynurza, że przyjaźń ojców i u synów się dochowała, tudzież otuchę, że przyjaźń ta do końca życia niczem zamąconą nie zostanie. Oby car, którego Bóg w tym roku tak cudownie chronił, na długo jeszcze zachowany był swoim ludom i swojej misji. W końcu cesarz ponownie oświadcza carowi swoją przyjaźń niezmienną.

Paryż d. 2. Zgromadzenie studentów, na którem wielu obcych było, uchwaliło protest przeciw aresztowaniu Hartmanna, i zażądało puszczenia go na wolność. Ogromny zgiełk.

Przyjechali dnia 2. marca 1880.

HOTEL ŻORZA: B. Drohojowski z Cieślaczyna. St. Zwolski z Bryńca.

HOTEL EUROPEJSKI: T. hr. Starzyński z Derewni. D. M. Zyblikiewicz z Krakowa. W. Truskolawski z Płonny. J. Kaufmann z Jass. J. Palester z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. M. Braun z Tarnowa. F. Bieliński z Dobrucewa.

HOTEL WARSZAWSKI: E. hr. Olizar z Oczacia. F. Kislinger z Łoziny.

HOTEL LAZARUSA: D. Handknecht z Kołomyi. F. Nelken z Brodów. M. Blaustein i J. Safier z Tarnopola. St. Grochowski i T. Sikało ze Żółkwi. K. Kolobicz z Mińska.

Lwów, z Izby handlowej, 2. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	259	—	262	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	156	50	159	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	292	—	296	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	240	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	50	97	50
„ „ „ 4 „ „	89	60	90	60
„ „ „ 5 „ okres.	96	50	97	50
Banku hypot. galic. 6 prct.	100	10	101	10
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	—	102	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	97	—	98	—
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	99	—	101	—
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	45	5	55
„ cesarski	5	49	5	59
Napoleondor	9	44	9	54
Półimperjał rosyjski	9	65	9	80
Rubel rosyjski srebrny	1	70	1	72
„ „ papierowy	1	24	1	25½
100 marek niemieckich	57	70	58	30
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 1. marca 1880.

godzina 2. minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	179.—	Węgier. kred.	282.50
Anglo-austr.	156.50	Unionsbank	120.10
Kolej Kar. Lud.	262.—	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	89.—	Kolej Alföld.	150.—
Kolej Elżbiety	189.50	Kolej Lw.-czer.	157.50
Węg. Nordostb.	141.—	Wied. Comunal.	120.—
Węg. obl. p. w zł.	81.80	Galiz. indemniz.	97.50
Losy z r. 1864	—.—	Kolej siedmiog.	135.50
Renta węg. 6%	101.02	Losy tureckie	18.—
Bankverein	155.25	Rosy. rubel pap.	124.75
Losy węgier.	112.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 2. marca.

godzina 10 minut 46 przed południem:

Akcje kredytowe	299.75	Anglo-austrjac.	155.75
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	87.60
Unionsbank	118.50	Napoleondor	9.49
Rosyj. banknoty	1.24¾	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 1. marca.

godzina 5 minut 35 po południu:

Rosyjs. bank.	214.90	Akcje kredyt.	535.50
Lombardy	153.50	Galicyjskie	112.80
Kolei Rumuń.	49.90	Austr. banku	172.50

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 50	90 25

Lwów, dnia 2. marca 1880.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany: o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Oficjalistów prywatnych,
Rządców, ekonomów, rachmistrzów, pisarzy ekon.,
Nadleśniczych i leśniczych egzaminowanych
guwernerów i guwernantki jakoteż
wszelką służbę dworską poleca

BIURO WYWIADOWCZE
J. Polińskiego
Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Biuro wywiaduje się bardzo dokładnie tak o zdolnościach jakoteż o konduicie kandydatów, którzy się do niego [illegible] zgłaszają, poleca zatem tylko dobrze ukwalifikowanych pewnych. Przy zamówieniach uprasza się o dokładną instrukcję. 1293 1—?

Przewyborne przez „SUEZ" sprowadzane
HERBATY
chińskie
a mianowicie:

3702 1—? Cena za 1/2 kilo

Nr. 1. **Tauzu**, żółtokwiatowa aromat.	zł. 4.40
Nr. 2. **Hyssionan**, białokwiatowa arom.	zł. 3.60
Nr. 3. **Nandarym**, czarna aromatyczna	zł. 3.—
Nr. 4. **Souchong**, czarna	zł. 2.50
Nr. 5. **Congo**, czarna familijna	zł. 1.80
Nr. 6. **Wysiewki** z herbaty	zł. 1.30
Nr. 7. **Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1.50

Kawa po tanich starych cenach, najtaniej w handlu,
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Krople amerykańskie
i ELIKSIR od bolu zębów
Hipolita Majewskiego w Warszawie, znane publiczności z wielu [illegible] sprzedają się w głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Zasoczeńskich pod Jeleniem* w Rynku i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Fajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębickiego, w Chodorowie w apt. J. Stroniewa, w Krakowie u pp. Sobieczańskiego, Trzecińskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, [illegible] zdrowie. Ceny kropli: Większe pudełko z 8 flaszkami 3 zł., mniejsze z 3 flaszkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct. 2957 9—?

Maurycy Boscowitz,
Optyk,

We Lwowie, przy placu Marjackim l. 6, przy ulicy Kopernika, [dom p. Pentheral] poleca P. T. publiczności swój w odnowionym handlu, obficie zaopatrzony skład: **okularów** w rozmaitych fasonach, **lornetek, dalowidów, mikroskopów, aparatów indukcyjnych, barometrów, termometrów, lup, kalejdoskopów, latarni magicznych, fizykalnych, instrumentów niwelacyjnych i geodetycznych, metronomów,** [illegible] **ludzkich i zwierzęcych** i t. p. przedmiotów optycznych **po najniższych cenach zniżonych.**

Przyjmuje także urządzenia gromochronów i elektrycznych telegrafów domowych i pokojowych.

Do reparacji przyjmują się wszelkie przedmioty optyczne, instrumenta mechaniczne i fizykalne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najspieszniejsze wykonanie. 3208 2—?

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 1006 86-78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magasyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**
Kaliksta Krzyżanowskiego.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct.
kapsułek 80 ct.
wraz z dokładnym sposobem użycia.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 8776 18—4

Praktyczny leśniczy

żonaty, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z kilkunastoletniej praktyki w jednym z większych dóbr w Galicji, poszukuje **zaraz** umieszczenia.

Na życzenie żona tegoż może udzielać początkowych nauk języka polskiego, niemieckiego, francuskiego i fortepianu.

Bliższa wiadomość w „Administracji Gazety Narodowej".

Tyki do chmielu.

W Wrocowie w pobliskości Lwowa i Bartatowa jest 100 kóp tyk do chmielu, kopa po 6 złr., do sprzedania.

Bliższe porozumienie co do odstawy w mojej mleczarni we Lwowie przy ulicy Skarbkowskiej l. 7.

1589 1—8 ***B. Laise.***

Najlepsza injekcja

przeciw wyciekom, wydzielaniu się flegmy u mężczyzn i kobiet, i chronicznym katarom pęcherza, bywa powszechnie używane we większych szpitalach Francji, Anglii i Belgii na doświadczeniach oparta, **Bergera solucja dziegciowa.** Jest ona skuteczniejsza, aniżeli lecznicze działające jak Matico, a o 3kroć tańsza od podobnych preparatów. Cena flaszki solucji z dziegciu Bergera wraz z przepisem użycia **60 ct. a. w.** Upoważnione składy: wyłącznie w następujących aptekach: We Lwowie w apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, Blumenfelda i W. Tepy, w Krakowie u W. Redyka, Stockmara i A. Dylskiego, w Brodach u E. Liszki, w Drohobyczu u L. Dobrzyńskiego, w Nowym Sączu u Jakubowskiego, w Samborze u Aleksiewicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Stanisławowie u Macury, w Suczawie u K. Karczewskiego, w Tarnopolu u Jamrogiewicza, w Tarnowie u A. Tenczyna.

N. B. Listowne zlecenia załatwiają powyższe składy za zaliczeniem najrychlej. 1044 16—24

Panów **stolarzy, lokarzy i handlarzy mebli** ośmielam się zwrócić uwagę na wynalezioną w r. 1862 przez paryskiego chemika i nadwornego do użytku wydoskonaloną

chemiczną szybką polituę

i zarazem zaprosić do **zamówienia na próbę.**



Politura ta ma na celu uskutecznić *zabierające dużo czasu* potrzebne polerowanie nowych mebli znacznie *taniej, piękniej i szybciej,* jak to dotychczas się działo za pomocą oliwy i spirytusu. [illegible] *chemiczną szybką polituę* [illegible] *zupełnie czysto i połyskująco.* [illegible]

[illegible] Najlepszym dowodem dobroci i zastosowania tego wyrobu są „ocdzienne nadchodzące powtórne zamówienia" [illegible]

Wr. Neustadt, 27. sierpnia 1879 r. *Józef SEISER.*

Wielm. F. Müller w Wiedniu. Proszę mi o 6 flaszek chemicznej szybkiej politury. Drezno 7. listopada 1879. *A. Türpe,* kr. nadw. dostawca i stolarz meblowy.

Wielm. F. Müller w Wiedniu. Proszę mi odwrotnie posłać znów 2 flaszek chemicznej szybkiej politury. Sternberg, 1. stycznia 1880. A. Muck stolarz.

CENY: 1 flaszka chem. szybkiej politury 85 cent. tuzin 9 złr. Opakowanie 15 cent. Rozsyłka za zaliczką pocztową 6 flaszek i więcej wszędzie opłatnie. Niżej 2 flaszek **nie** posyła się. 1630 1—1

Zarazem polecam na twarde i miękkie posadzki **lśniącą pastę kauczukową,** puszka [na pokój] 1 zł. 10 ct. Takowa daje się z łatwością użyć, prędko wysycha i nadaje podłodze trwały i piękny połysk.

Łaskawe zamówienia pod adresem:
F. Müller, Fabrik chem. Produkte, Wien. VI, Gumpendorferstrasse 65



FILIA
c. k. uprz. gal. akc.
Banku hipotecznego
w Tarnopolu

urządziwszy w **Tarnopolu komisowy skład**
młocarń parowych i lokomobil
z słynnej fabryki
Marshall, Sons & Co. w Gainsborough
w Anglii

których wyroby na wszystkich wystawach swiata odszczególnione zostały pierwszemi nagrodami — poleca takowe po cenach fabrycznych.

Są także do nabycia **rezerwowe części maszyn** z pomienionej fabryki pochodzących. 1466 2—10

Na porę wiosenną
1880

polecam rolniczej publiczności pod gwarancją za rzetelną konstrukcję pługi Rajol, siewnki wszelkiego rodzaju, wózki do siewu koniczyny, pompy do gnojówki, okopywacze do buraków.

Berthold Kraus,
Fabryka machin rolniczych Prag Bubna. 1075 1—8

Realność

80 morgów obejmująca z zasiewami, pół mili od stacji kolejowej, z własnym opałem, budynkiem mieszkalnym o 8 pokojach, piwnicą sklepioną, studnią 2 kroki odległą, 2 stodołami, z 4 sąsiekami, 3 stajniami, wozownią razem z sadzawką wpół zarybioną z inwentarzem żywym i martwym 5 koni, 8 wołów, 7 krów, 5 cieląt, owiec 15 sztuk jest do sprzedania pod A. B. post rest. Nowy Sącz. 1629 1—2

Präservativ de Paris.

Ochrona i pomoc przeciw *dyfterji, chorobom naskórnym i płciowym* itp. Flakon 1 złr. Opakowanie 20 ct. Odprzedającym 20prct. Adres: Dr. Bouvier, skład w Grazu. 1074 1—1

Wszystkim miłośnikom
gwoździków

poleca podpisany od dawna renomowane **zbiory pysznych gwoździków** i sprzedaje takowe za gotówkę lub za pobraniem same rośliny o silnych gałązkach i systematycznym opisem, 12 sztuk w tylu gatunków, dobrze wkorzenione, do kwitnięcia gruntowe po 2 zł. 20, 25 sztuk po 4 zł. 30 c., 50 sztuk po zł. 8.40, 100 sztuk po zł. 16.60, 12 sztuk kwitnących do gruntu różnych po połowie ceny. Spisy w pierwszej połowie marca na żądanie bezpłatnie.

Michael Bullmann,
Nelkenzüchter w Klattau Czechy.

Mój nader dokładny, bogato ilustrowany
Główny katalog nasion
o nasionach gospodarskich, ogrodowych, polnych i leśnych, cebulkach kwiatowych i t. d. wyszedł i będzie na życzenie wysłany bezpłatnie i franco.

Do każdego zamówienia nasion ogrodowych dołącza się bezpłatnie dziełko o uprawie ogrodowej, ozdobione 120 pięknemi rycinami.

Erste ungarische
Garten- und Feldbau-Agentur,
Adolf D. Freund, Saamenhandlung, Budapest [Węgry], Maria-Valeriagasse, Thonethof. 1058 1—15

Medal w Paryżu

SIROP PATE-ZED

SIROP I PASTA Doktora ZED na *Kodeinie i Balsamie tolutańskim,* przeciw *Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszowi, nieżytowi* [illegible] w KRAKOWIE w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, we LWOWIE w aptece P. Mikolascha, w POZNANIU u Dekt. Mankiewicza, w CZERNIOWCACH u P. Golichowskiego.

Do wyrobu wódek słodkich i likworów francuskich, potrzebny jest **wspólnik z 1000 zł.,** zgłosić się raczy we Lwowie ul. Piekarska Nr. 9. I. piętro od strony Ogrodu. 1633 1—1

Akademik

poszukuje lekcji na wsi. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej" pod adresem W. Z. 1632 1—2

Mając zamiar pozostać we Lwowie przez kilka miesięcy podaję do wiadomości, że przez ten czas udzielać będę lekcyj spiewu.

Carlotta Bossi
1609 1—3 Teatr Nr. 47.

AVIS.

Une très ancienne Maison de Vins a Bordeaux [Succursales en Bourgogne et en Champagne] bien connue parmi la Noblesse polonaise, désirérait nommer **Agent Général pour la Galicie** un Monsieur frequentant la haute société. Position très avantageuse. Ecrire franco **H. 2658** a Mess **Haasenstein & Vogler a Breslau.** 1071 1—4

Osoba młoda

poszukuje miejsca za towarzyszkę lub lektorkę; adres Helena Montijo ulica Zamarstynów Nr. 650 stary, parter w korytarzu drugie drzwi na prawo. 1600 2 8

Tapety papierowe
Wacker & Boesefleisch w Pradze
polecają
tegoroczne „Nouveautés de Paris", tak **cuirs velairs Damas** tudzież wszystkie gatunki tańsze w najobfitszym wyborze. Próbki na żądanie franco. 1076 1—4

Ważne
dla sprzedających **maszyny do szycia.**

Najtańsze i najlepsze źródło do kupna części składowych do maszyn do szycia, czółenek, igieł, pasków i towarów metalowych wszelkich systemów w **składzie fabrycznym:**

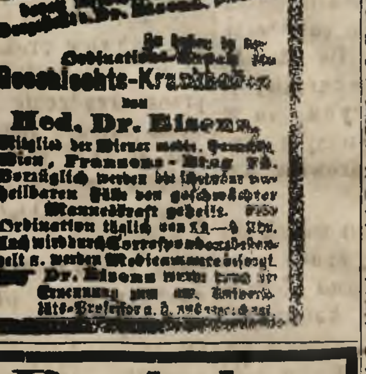
D. STEINER,
Wiedeń, VII., Sigmundsgasse Nr. 6.
Ilustrowane cenniki hurtownej sprzedaży na żądanie bezpłatnie i franco. 1144 8—12

Nasienie
buraków
pastewnych żółtych Oberndorfskich jest w skarbie Tłumacz po 36 ct. za kilo do sprzedania.
1585 4 12

MATTONIEGO Königsbitterwasser,
Budzińska woda

premiowana na wystawach światowych Wiedeń 1873 (medal zasługi) Paryż 1878 (srebrny medal), najlepiej polecona przez pp. prof. dr. bar. Rokitańskiego i prof. dr. Weinlechnera we Wiedniu, przez radców król. pp. dr. Karola Hoffmann i prof. dr. Jana Diescher, w Budapeszcie i wielu innych znakomitości medycyny w kraju i zagranicą.

Mattoni & Wille, c. k. austr. dostawca nadw., posiadacz 6 połączonych źródeł budzińskiej wody Königsbitterquellen. **Budapeszt.**
(Franz Josefs-Platz 8. Dianabad) 1078 1—10
Na składach, w aptekach i handlach wód mineralnych.



Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonkach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1004 2—?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha i Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Kräutersaft

Steirischer Kräutersaft für Brustleidende

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi.

!!! Przestroga przeciw naśladowaniu tegoż !!!

Od przeszło 30 lat ulubiony jako jedyny przewyborny środek leczniczy przeciw **wszelkim cierpieniom krtani i organów oddechowych,** jako to: **kaszlowi, grypie, chrypce, cierpieniom szyi i piersi** i t. p.

Na flaszkach napełnionych **styryjskim sokiem ziołowym** wyciśnięte są słowa: *„Apotheke zum Hirschen in Graz"* tudzież marka: „J. P.", prócz tego na etykietach podpis fabrykanta: *J. Purgleitner, Apotheker,* w niebieskim *kolorze.*

Ostrzegamy przeciw licznym naśladowaniom i fałszerstwom, i upraszamy P. T. odbiorców te flaszki uważać za prawdziwe, które opatrzone są powyższemi znamionami.

Cena flaszki 88 ct. w. a.

Główny skład wysyłek: J. Purgleitner, aptekarz w Grazu.

We Lwowie do nabycia u *P. Mikolascha,* aptekarza i drogerzysty, *Z. Ruckera,* apt.: *Beisera* apt., *W. Marszałkiewicza., A. Sklepińskiego.* — *W Krakowie* u J. Jahna, Wilhelma Fenza, C. Wiśniewskiego apt., W. Redyka apt.; A. Dylskiego. — *w Rzeszowie* u J. Schaittera; — *w Stanisławowie* u Stechera apt.; — *w Stryju* u Jul. Zgórskiego, apt.: — *w Tarnowie* u W. T. A. Wielogórskiego apt.; — *w Białej* u Józefa Knaus; — *w Bochni* u B. Niedzielskiego: — *w Kołomyi* u E. Stenzl, apt; — *w Komarnie* u A. Emperla spadk.; — *w Radymnie* u E. Świechowskiego, apt.; — *w Sadogórze* u D. Rubinowicza apt. 1087 4—12

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób nastepnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu Stadt, Habsburgerg** nie jak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy 1112 2—?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Sprzedaż wina
własnego chowu.

Niżej podpisany sprzedaje po cenach niżej wymienionych najlepszej jakości wino ze stacji **Mistelbach** w Niższej Austrji a to:

białe wino z roku 1878 po 6 złr.
„ „ „ 1875 „ 9 „
„ „ „ 1872 „ 12 „
czerwone zaś po 1 złr. na wiadrze drożej.

Wszystkie wina w wiadrowych beczkach po 56.6 litr. Za beczkę wiadrową policza się po 1 złr. 30 ct. i wysyła się najmniej dwa wiadra. Zamówienia załatwiają się za nadesłaniem gotówki

1626 1—4 **Józef Fritsch**
właściciel winnie w Mistelbach.



SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATICO
P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

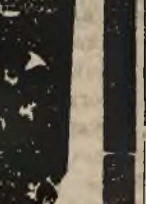
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1878, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.



Apteka „zum heil. Leopold" we Wiedniu
Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse
FILIPA NEUSTEINA,



poleca PT. Publiczności szereg **środków rzeczywiście skutkujących i toaletowych,** które się we wszelkich sprawdziły wypadkach przez pewne wyleczenie. Tysiące świadectw mamy pod ręką.

PT. Publiczność uprasza się, żeby tylko te środki za prawdziwe przyjmywała, które opatrzone są naszą firmą.

Ocukrzone krew przeczyszczające pigułki św. Elżbiety, sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczają krew a przytem są zupełnie nieszkodliwe, przydają się szczególnie na słabości w spodnich częściach ciała, przeciw febrze, słabościom organów płucowych, przeciw słabościom skórnym i ocznym, słabościom u dzieci i kobiet, uchylają każde zatwardzenie, to źródło wielu chorób. Pigułki te są w swym rodzaju wyrobem najdoskonalszym a przytem najtańszym. Rulon z 8 pudełkami, zawierające 120 pigułek kosztuje 1 zł. pojedyncze pudełko 15 c.

Takowe są chlubnem świadectwem radcy dworu i profesora Pitha zaszczycone.

Beaume Girome wyborny środek na odmrożenia 60 ct.

Pomada Browna, jeden z najlepszych środków do farbowania i konserwowania włosów, nadaje włosom pierwotny kolor. Cena wielkiego słoika 2 zł., mniejszego 1 zł.

Dr. Collmanna środek do farbowania włosów, zupełnie nieszkodliwy, nadaje każdy kolor [czarny, brunatny i blond siwym] włosom 3 zł.

Proszek damski, orjentalny, nadaje płci gładkości, delikatności i miękości [biały lub różowy] 1 zł. i po 50 ct.

Damasceńska krema różana służy dla otrzymania delikatnej i gładkiej twarzy 1 zł. 40 ct.

Damasceńskie mydło różane po 55 ct.

Wyskok na wole, używany z najlepszym skutkiem przeciw wzdęciu szyi 70 ct.

Elektro-motoryczna chusteczka na szyję, przeciw gwałtownemu bolu zębów u dzieci, używany z najlepszym skutkiem 1 zł. 50 ct.

El Benito, jedynie skutkujący środek przeciw wypadaniu włosów i do zupełnego uchylenia łupieży 1 zł. 80 ct.

Dra Fremonta likier regeneracyjny najlepszy środek wzmacniający i ożewiający 2 zł.

Cygaretka piersiowe ze szpilek sosnowych, najlepszy środek dla cierpiących na astmę. 25 sztuk 1 zł.

Ekstrakt Quebracho zalecony przez prof. dr. Scoda we Wiedniu i dr. Penzold w Erlangen do zewnętrznego użycia dla cierpiących na astmę po 1 złr.

Dr. Schmitta preparaty z Guaco.

Plaster z guaco przeciw skirowi, pruchnieniu kości i wszelkiego rodzaju ranom. 8 zł.

Tynktura z guaco przeciw wszelkiego rodzaju zakażeniu krwi, katarowi żołądka i t. p. 1 zł. 50 ct., 2 zł. 50, 4 zł.

Maść z guaco, jako środek do nacierania przeciw wszelkiego rodzaju bolom. 8 zł.

Esencja z guaco, przeciw pruchnieniu zębów i bolom zębów. 1 zł. 50 ct.

Wyskok przeciw gościowi, aromatyczny, poleca się najmocniej wszystkim na gościec i reumatyzm cierpiącym 70 c.

Hallera pastylki jodowe, środek uzupełniający tran rybi. Te pastylki leczą szkrofuły, zastarzałe choroby syfilistyczne, cierpienia gruczołów, bole óczu i t. p. Pudełko 60 ct.

Injection Cadelle, leczy w krótkim czasie każdy katar pęcherzowy (wyciek lub białe upławy), nie pozostawiając złych po sobie skutków 1 zł. 60 c.

Albuminat żelazisty, najskuteczniejszy środek żelazisty dla cierpiących na bladnicę, dla rekonwalescentów, cierpiących na nerwy itp. już po kilku dniach postrzega się nadzwyczajną skuteczność albuminatu żelazistego. Cena 1 zł. 50 ct.

Künstlersaft, preparowany z najlepszych soków ziół alpejskich w Szwajcarji uspokaja natychmiast każdy kaszel i ból w piersiach 70 ct.

Kropfgeist, używany z najlepszym skutkiem przeciw wzdęciu szyji 70 ct.

Kumys, wyborny środek przeciw złemu trawieniu, dyareji, opadnięcia sił, schudnięciu i suchotom. Cena flaszki 80 ct.

Menthin, wyborny środek żołądkowy, uśmierza kurcze, używany także jako tynktura na zęby i woda do ust 50 ct.

Cukierki przeciw kaszlowi Margarety 80 ct.

Oreillon, na wszystkie choroby uszów, a to na głuchotę, szum w uszach, itp. używa się ze skutkiem 70 ct.

Pasta do zębów Odontin, czyści najczarniejsze zęby do perłowej białości 70 ct.

Po-ho, sprowadzone z Chin, uśmierza natychmiast najmocniejszą migrenę i ból głowy 1 zł.

Dr. Bayera prawdziwa Pulcheryna, jest najlepszym środkiem przeciw ostudom, piegom, nadaje płci koloru róży i lilii 1 zł. 50 ct.

Royera maść hemoroidalna, poleca się najmocniej na wszystkie cierpienia hemoroidalne 1 zł. 60 c.

Salicil-antisuitin, szczególnie przeciw nieznośnemu poceniu się rąk i nóg 50 ct.

Mydło Salicylowe, najlepsze i najtańsze mydło 25 ct.

Schriera pigułki na zęby, są najlepszym środkiem na popsute zęby 25 ct.

Storax-Creme, cudownie skutkujące na wszystkie słabości naskórnie 80 c.

Papier Wlinsi, przeciw katarowi w piersiach i szyji i grypie 1 zł. 20 c.

Dr. Heidera proszek na zęby 35 ct.

Kondensowane mleko szwajcarskie po 55 c., Mączka dla dzieci Nestla po 90 c., Dra G[illegible]lis proszek na trawienie po 84 c., Woda anaterynowa do ust Poppa 1 zł. 40 c., Wyciąg mięsny Liebiga 80 c., 1/4 funta, Dr. Pfeffermanna pasta na zęby po 1 zł. 25 c., Polta pomada rezedowa po 1 zł. 50 c., świeżo na składzie.

Znajdują się zawsze świeże na składzie. Wielki skład perfum, mydełek, pomad itp. pierwszych firm paryskich. Czekolady Compagnie francaise od 60 c do 3 zł. funt, prawdziwa herbata moskiewska 1 zł. 1/4 funta. Skład wszelkich możebnych instrumentów do użycia przez siebie samego, jako to: klystyry strzykawki, bandaże, najtaniej. Wielki skład szczoteczek do zębów, pudrów i innych artykułów toaletowych.

Polecamy P. T. Publiczności leki w ocukrzanych postaciach, a to: chininę, kopaiwę, proszki Dowera, żelazo, tran rybi, bromkali, rebarbarum, dwuwęglan sody, magnezię itp. po najtańszych cenach. Znane specyfika w farmacji francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, niemieckiej, szwajcarskiej i austryackiej mamy zawsze na składzie

Zwracamy szczególną uwagę na broszurę **Dr. Boll's Schönheits und Gesundheitspflege.** Cena 80 ct.

Piwo żelaziste, lepsze i zdrowsze od piwa słodowego dla zdrowych, rekonwalescentów i chorych, działa wzmacniająco i pożywiająco. 50 ct.

Wysyłamy za zapłatą w gotówce lub za zaliczeniem i opuszczamy odbiorcom en gros znaczny rabat. 8566 1—12

Ważne ogłoszenie i polecenie!
Dr. Kiesowa augsburgską
Esencję życia

szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach,** od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 1844 2—24

we **Lwowie** u Jakóba Beisera, apt.
„ u Piotra Mikolascha „
„ u Zygm. Ruckera „
„ u K. Krzyżanowskiego apt. koło Brygidek.
w BRODACH K. B. Witosławski apt.
„ Ed. Liszka, apt.
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt.
„ Kamil Alt, apt.
w GLINIANACH Adolf Hełm, apt.
w KRAKOWIE u M. Jaworniekiego,
„ u W. Redyka, apt.,
w KOŁOMYJI u J. Sidorowicza, apt.
w BOCHNI u Franciszka Reisa, „
w TARNOWIE u A. Tenczyna, apt.,
w RZESZOWIE u J. Schaitera i Sp.,
w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza
w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt.,
w STRYJU u Juliana Zagórskiego,
w STANISŁAWOWIE F. Stecher apt.

GICHTFLUID
von
FRANZ JOH. KWIZDA
K.K. HOFLIEFERANT.

Od wielu lat wypróbowany środek wyborny przeciw gościowi i reumatyzmowi, zwichnięciu, sztywności muszkułów i suchych żył, przekrwawieniu, zgnieceniu, nieczułości skóry, dalej na miejscowe kurcze (kurcze w łydkach), przeciw bolom nerwowym, obrzękłościom, powstającym w skutek długotrwałych obandażowań, głównie także do wzmocnienia przed i po odbyciu wielkich wytężeń, po długich marszach i t. p., tudzież w podeszłym wieku na osłabienie.

Prawdziwy do nabycia w następujących aptekach:
we Lwowie: u p. Piotra Mikolascha, *w Krakowie:* u p. Ant. Dylskiego, *w Tarnopolu:* u p. F. Jamrogiewicza.

Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy, c. k. nadwornego dostawcy i właściciela apteki obwodowej w Korneuburgu pod Wiedniem.

Przez tych znajdują się we wszystkich miastach i miasteczkach narożnie składy, które od czasu do czasu dziennikach prowincjonalnych ogłaszają. 1823 1—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Słomy.